

W I C I

NACZELNY ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XVI

Warszawa, 28 marca 1948 r.

Nr 13

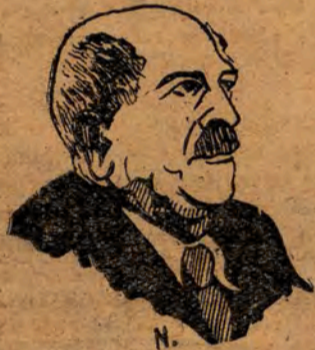
Treść

ST. IGNAR — Idą „Wici”. B. BABSKI — Pierwszy numer „Wici”. J. O. MICHALSKI — Radykalny nurt „Wici” w walce o postęp. H. SYSKA — Od patronatu do samodzielności. WYCHOWANIE SPOŁECZNE, PRZEGLĄD WYDARZEŃ I PRASY oraz Z ŻYCIA ORGANIZACJI.
Wiersze: P. KAMIŃSKIEGO, K. OLEKSIKA.

Cena 10 zł

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ...”

Uwagi na 20-lecie »Wici«



WŁADYSŁAW KOWALSKI
Marszałek Sejmu Ustawodawczego

Pięćdziesiąt lat ruchu ludowego to okres życia jednego pokolenia. Jak wiele zmieniło się w stosunkowo krótkim czasie na wsi, gdzie ongiś działały jednostki, a dziś istnieje masowy ruch ludowy. Młodzi, aby nie błądzić po omacku, powinny postarać się o dokładne poznanie stosunków społecznych i gospodarczych oraz walk ideologicznych, charakterystycznych dla tego okresu na wsi.

Ale poznanie prawdy nie było łatwe. Można się na pamięć nauczyć kiedy i jak zaczynał się ruch ludowy, kto go tworzył, a kto z ruchem ludowym walczył, lecz mimo to wszystko można tkwić w błędach. Chodzi nie o chronologiczne wyuczenie się dat oraz poznanie nazwisk ludzi działających w ruchu ludowym, lecz o krytyczny stosunek do różnych etapów w ruchu ludowym, jak i krytyczny stosunek

do ludzi, którzy byli twórcami danych etapów, wzlotów i załamania.

Ruch ludowy, niestety, dotąd nie posiada takiej analizy swojej przeszłości, na której można by się było uczyć, krystalizować swe myśli na słusznej linii, na linii prawdy. Trzeba z przykrością stwierdzić, że przywódcy ruchu ludowego potrzeby takiej analizy nawet nie rozumieli. Dlatego rozprawy takiej dotąd nie ma, z wyjątkiem chronologicznych opisów, które informują o ludziach i wydarzeniach w ruchu, nie krytykując, nie ucząc. Co więcej, w ruchu ludowym wytworzyły się kumoterskie stosunki, więc na krytykę patrzono niechętnie. Można było zatem popełniać błędy i popełniano je, starając się wszystkie celowe lub przypadkowe potknięcia skrytycznie przemilczeć lub ukryć. Oczy-

wiście pomijam tu wzajemne ujadanie na siebie kilku stronnictw chłopskich w okresie przed połączeniem, ujadanie, które nie było krytyką, lecz wygryzaniem kogoś przez kogoś, gdzie najczęściej chodziło o mandat, nie o prawdę. A bywało też, że działał wróg, albo rzekomy „przyjaciel” oplacany przez wroga. Brak krytycznego stosunku maskowanie się wrogowi ułatwiało.

Poznanie tych prawd, choćby one były nawet przykre, nie powinno nikogo z młodych powstrzymać od dociekań, oraz publicznego ogłaszania własnych uwag i jak najgłębszej analizy błędów przeszłości.

Powie ktoś, że piszę do młodzieży, do wiciarzy a piszę o ruchu ludowym. Bo bez ruchu ludowego nie byłoby ruchu młodzieżowego, jak w przyszłości nie będzie ruchu ludowego, jeśli

ruchu tego nie zasilą młodzi. A jacy młodzi do ruchu ludowego przyjdą, takim ten ruch będzie. Jeśli przyjdą ludzie myślący, świadomi, postępowi, krytycznie nastawieni do błędów przeszłości, ludzie którzy nauczą się krytyki i samokrytyki — ruch będzie zdrowy, to znaczy będzie miał słuszną linię. A jeśli przyjdą doń ludzie bezkrytyczni, śpiwacy i kumotrowie, będzie to nie ruch ludowy świadomy celu, lecz będzie to gromada ludzi bez znaczenia, może nawet godna pośmiewiska, jak każdy tłum, który nie wie czego chce.

Nie trzeba udowadniać, że „Wici” jako organizacja młodzieży chłopskiej — odegrały poważną rolę w ruchu ludowym i w Polsce. Niewątpliwie młodzież chłopska będzie odgrywać poważną rolę w Polsce Ludowej. Tym lepiej i tym pożyteczniej dla Polski i dla samych siebie działać będzie młodzież chłopska, im lepiej pozna historię ruchów społecznych, a w tym i historię ruchu ludowego. To więc, co przez starszych z różnych powodów zostało zaniedbane, młodzież powinna uzupełnić i nadrobić. Z tego prosty wniosek, że młodzież wiciowa powinna się uczyć historii w ogóle, a w szczególności historii ruchów społecznych, gdyż bez tych wiadomości nie można być świadomym obywatelem, działaczem i dobrym politykiem.

Władysław Kowalski

W DNIU 25 MARCA 1928 R. UKAZAŁ SIĘ PIERWSZY NUMER „WICI”, KTÓRE STAŁY SIĘ WIDOMYM ZNAKIEM WYZWOLENIA SIĘ SPOD PATRONACTWA I WYWALCZENIA SOBIE PEŁNEJ NIEZALEŻNOŚCI PRZEZ RADYKALNY RUCH MŁODZIEŻY CHŁOPSKIEJ. NUMER NINIEJSZY JEST POŚWIĘCONY DWUDZIESTEJ ROCZNICY PISMA „WICI” — NACZELNEGO ORGANU NASZEJ ORGANIZACJI.

NA PRZYPADAJĄCĄ W DNIU 29 CZERWCA, BR. DWUDZIESTĄ ROCZNICĘ WALNEGO ZJAZDU ZMW RP. „WICI” ZOSTANIE WYDANY SPECJALNY NUMER JUBILEUSZOWY, POŚWIĘCONY DWUDZIESTOLECIU SAMODZIELNEJ DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU.

Najlepsze życzenia świąteczne
wszystkim czytelnikom, prenumeratom i współpracownikom naszego pisma składa
Redakcja

STEFAN IGNAR

prezes ZMWRP „Wici”

IDA »WICI«

Jako dwudziestoletni członek Zarządu Koła Młodzieży Wiejskiej w Baldrzychowie pow. wrocławski, odebrałem od sółtysa pierwszy numer „Wici” 25-go marca 1928 r. Idąc na niedzielne zebrania Koła Młodzieży po drodze przeczytałem nowe pi-

smo. W artykule wstępnym pisał wtedy Ignacy Solarz o stosunku Centralnego Związku Kółek Rolniczych do Związku

„Miedzy nich a nas wszedł obcy, nieproszony duch i zaczęliśmy się nie rozumieć. Psuł zgodę i jedno

czucie dla swoich, a nam obcych małych celów i ciasnych. Kazał nam dla nich tylko słuchać, a nie mieć zdania. Wypełnić woję ojców usiłujących, a nie pytać, czy to godnie, uczciwie, zgodnie z sumieniem, duchem wsi i demokratycznością Polski”.

Wreszcie ten „zły duch” sponiewierać chciał naszą godność zupełnie. Czyśmy mieli to znieść i przyjąć?”

W tymże numerze pisał Jan Klimek — prezes łódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej:

„Obecnie nadeszła chwila wyzwolenia, chwila ta będzie napisana złotymi zgłoskami w dziejach ruchu i pracy młodzieży wiejskiej”.

A dalej w artykule redaktora Bolesława Babskiego znalazłem porywające dla młodego chłopca słowa:

„Idziemy po pełną swobodę i wolność, należnej młodzieży chłopskiej z szerokich wolnych pól i rozlegów wiejskich. Młodość bez wolności, bez ambicji i bez buntu przeciw wszystkiemu co podle, zgrzybiłe i martwe — nie jest młodością”.

Zanim doszedłem do szkoły, gdzie odbywało się zebranie Koła Młodzieży Wiejskiej już stałem się „wiciarzem”. Oczywiście, decyzja nie nastąpiła bez trudności, skoro ujrzałem podpis Solarza, znanego już wtedy Kierownika Uniwersytetu Ludowego w Szczech, gdy przeczytałem apel czołowych przewodników młodzieży wiejskiej, jak Józef Niećko, Zygmunt Załęski, Bolesław Babski, a z łódzkiego województwa Ignacy Marek i Jan Klimek.

Na zebraniu Koła Młodzieży przeczytałem „Wici” i wysunąłem wniosek, aby koleżanki i koledzy opowiedzieli się za słuszną linią naszego Zarządu Głównego.

Wszyscy członkowie uznali jednogłośnie decyzję władz centralnych i Koło nasze stało się Kołem wiciowym.

Podobnie decydowały się setki Kół Młodzieży Wiejskiej i po nich stało się jasne, że młodzież chłopska po raz pierwszy w dziejach wkroczyła na samodzielną drogę walki o przyszłość, o prawo do decydowania o własnych i Polskiej losach. Perspektywa tej walki nie przerażała szeregów młodzieży wiejskiej — wręcz odwrotnie: budziła wiarę we własne siły i

kierownictwo Związku godnie reprezentowało świadome szeregi młodzieży, dając przykład hartu i działalności organizacyjnej. „Wici” szły do wsi z tygodnia na tydzień, jakkolwiek nikt nam nie pomagał. Rósł fundusz prasowy ze składek czytelników. Młodzież chłopska wykuwała swój los twardego wysiłkiem gromadnym.

W nr-ze 3 „Wici” z 8 kwietnia 1928 r. znajdujemy w redakcyjnych życzeniach wielkocennych następujące zdania:

„Niech świeży powiew wiosny obudzi w Was wszystkich niezłomne przekonanie, że dla młodzieży wiejskiej, tej przeszłości Polski Ludowej wybiła wielka Godzina. Ze z tej ziemi, na której przemoc i krzywda społeczna panowały przez tyle wieków, zrodził się wielki bunt młodzieży przeciwko obłudzie stłumienia żywego ruchu Młodej Wsi”.

Zerwanie pęt C.Z.K.R.-u, który stał się narzędziem sanacyjnego ustroju, było pierwszym etapem na drodze rozwoju ideowego i osiągnięć społecznych naszego Związku.

W 1928 r. jeszcze nie można było przewidzieć dalszych walk i prób.

Jeszcze wtedy ideologia nasza była ogólnikowa. Walczyliśmy o Polskę Ludową, ale o jaką, z kim i przeciw komu? Następne lata dały na to odpowiedź. Młodzież „Wiciowa” znalazła się we froncie antyfaszystowskim i coraz bardziej wiązała się z młodzieżą robotniczą. Niektórzy ze starszych kolegów, którzy zakładali podwaliny pod samodzielność ruchu młodzieży wiejskiej, nieraz nie mogli nadążyć z młodymi, którzy stawiali ściany domu Związkowego. Ich pionierska praca jednak umożliwiała dalszy rozwój, stała się fundamentem dalszego postępu. Gdy spoglądam wstecz z odległości dwudziestu lat na początki naszego organu związkowego, jakim są „Wici” — widzę wyraźne źródło samodzielnego rodzaju społecznego młodzieży chłopskiej i logiczne następstwo faktów, zdarzeń i dorobku, który doprowadził nas do Polski Ludowej.

Niech dzisiejsze pokolenie młodzieży wiejskiej korzysta z przykładów przeszłości. Dla nas wróg był zawsze z prawej strony, na lewicy szukaliśmy i znajdowaliśmy przyjaciół w walce o sprawiedliwy ustrój i o wielkość naszego Narodu.

Zyczenia na 20-lecie tygodnika »Wici«

WALKA MŁODYCH TYGODNIK

DRODZY PRZYJACIELE!

W ZWIĄZKU Z JUBILEUSZEM DWUDZIESTOLECIA NACZELNEGO ORGANU ZMW RP „WICI”, KOMITET REDAKCYJNY „WALKI MŁODYCH” PRZESYŁA WAM SERDECZNE POZDROWIENIA.

NA DWUDZIESTOLETNI DORÓBEK WASZEGO PISMA SKŁADAJĄ SIĘ DŁUGIE LATA PRZEDWOJENNEJ WALKI RADYKALNEJ MŁODZIEŻY CHŁOPSKIEJ PRZECIW SANACYJNEJ DYKTATURZE, O POLSKĘ LUDOWĄ, ROBOTNICZO-CHŁOPSKĄ; SKŁADAJĄ SIĘ NA TEN DORÓBEK POWAŻNE OSIĄGNIĘCIA WE WŁĄCZENIU SIĘ „WICI” DO BUDOWNICTWA DEMOKRACJI LUDOWEJ W POLSCE POWOJENNEJ.

U PROGU NOWEGO ETAPU NA DRODZE DO IDEOLOGICZNEJ I ORGANIZACYJNEJ JEDNOŚCI MŁODEGO POKOLENIA MIAST I WSI Z SATYSFAKCJĄ STWIERDZAMY W DNIU WASZEGO JUBILEUSZU, ŻE DZIAŁAMY RAMIĘ PRZY RAMIENIU, ŻE WSPÓLNIE ZMIERZAMY DO JEDNEGO CELU.

ZA KOMITET REDAKCYJNY
„WALKI MŁODYCH”
HENRYK HOLLAND
REDAKTOR NACZELNY

MŁODZI IDA

ORGAN KOMITETU CENTRALNEGO ORGANIZACJI MŁODZIEŻY

Z OKAZJI DWUDZIESTOLECIA UKAZANIA SIĘ PIERWSZEGO NUMERU „WICI” PRZESYŁAMY WAM KOLEDZY SERDECZNE ŻYCZENIA DALSZEJ POMYŚLNEJ PRACY, DLA DOBRA MŁODZIEŻY CHŁOPSKIEJ I POLSKI LUDOWEJ.

ŁĄCZĄ NAS, MŁODZIEŻ SOCJALISTYCZNĄ Z WICIOWĄ MŁODZIEŻĄ STARE WIEŻY PRZYJAŹNI, ZRODZONE WE WSPÓLNEJ, DŁUGOLETNIJ WALCE Z DYKTATURĄ SANACJI I HITLEROWSKIM OKUPANTEM.

PRZYJAŹN TA POGŁĘBIA SIĘ NADAL WE WSPÓLNEJ NASZEJ PRACY WYCHOWANIA IDEOWEGO POKOLENIA MŁODZIEŻY POLSKI LUDOWEJ.

NA TEJ WSPÓLNEJ DRODZE PRACY ŻYCZYMY WASZEMU PIĘKNIemu JAK NAJWIĘKSZEGO ROZWOJU.

Z SOCJALISTYCZNYM POZDROWIENIEM

ZA KOMITET REDAKCYJNY:
REDAKTOR NACZELNY
ZDZISŁAW WRÓBLEWSKI

Młoda DEMOKRACJA dwutygodnik

Z OKAZJI WASZEGO JUBILEUSZU 20-LECIA WYDAWANIA „WICI” ŁĄCZYMY SIĘ Z CAŁĄ MŁODZIEŻĄ POLSKI W SERDECZNYCH ŻYCZENIACH DALSZEJ OWCONEJ PRACY NAD USWIADOMIENIEM POLSKIEJ MŁODZIEŻY CHŁOPSKIEJ.

MŁODA DEMOKRACJA
NACZELNY REDAKTOR
EDMUND ORKISZEWSKI

BOLESŁAW BABSKI
pierwszy redaktor „Wici”

Przedruk z Nr. 14 „Wici” z dnia 31 marca 1929 r.

Pierwszy numer „Wici”

Z okazji rocznicy samodzielności

Rok czasu mija od chwili, kiedy w dniu 25 marca ub. r. ukazał się pierwszy numer „Wici”.

Uplywa długi rok ciężkiej, nieraz zdawało się, ponad siłę ciężkiej pracy i walki o honor, o godność, o duszę młodej wsi.

W rocznicę tego momentu warto przypomnieć, w jakich warunkach przystąpiliśmy do budowy własnego Domu Młodości „od przyciesi do szczytu”, w imię jakich prawd rozpoczęliśmy walkę. Uczynić to trzeba tym bardziej, że prawdy te od samego początku przysypywane są wprost górą kłamstwa i obłud, że nieraz człowiek z przerażeniem pyta sam siebie: gdzie jest na tym świecie granica między prawdą a kłamstwem, między nieskalaną wiarą młodości a bezduszością.

A prawda ta jest czysta i jasna, jak to słońce wiosenne. Oto po różnych „zawieszaniach”, „rozwiązaniach” i bezprawnych zwalnianach w C.Z. K.R.-ze — Zarząd i Prezydium Związku Młodzieży Wiejskiej, wybrane przez samą młodzież na Zjeździe delegatów, doszły jednomyślnie do przeświadczenia, że nie pozwolą na sponiewieranie ruchu młodzieży wiejskiej, że przeciwko bezmyślnej i bezdusznej samowoli „ojców” należy wystąpić z buntem, godnym prawdziwej i świadomej siebie Młodości.

Z tej rady i postanowienia wyszedł nakaz do tych Związkowców, którzy byli naówczas w Warszawie, aby przystąpili do wydawania nowego samodzielnego organu, czyli pisma Młodej Wsi.

Zebrałiśmy się wówczas w gromadce na znanej już dziś ul. Wspólnej i poczęliśmy radzić jak i co i kto ma robić! Chodziło o to, by numer pisma doszedł do Kół Młodzieży na niedzielę, bo C.Z.K.R. zasypywał młodzież kłamliwymi „okólnikami”, a osławiony „cenzor” kręcił się po drukarni, by wydawać numer „Siewu” — oczywiście bez naszej współpracy i przedstawić nas jako „buntowników”.

Był to dzień czwartkowy — nie było więc wiele czasu. Trzeba się było śpieszyć. To też nie marudzieliśmy długo. Podobno zawsze i wszędzie tak bywa, że najwięcej kłopotu przy zakładaniu nowego pisma jest... z tytułem. Tysiąc projektów padło, zanim zostanie przyjęty je-

den. Napozór jest to drobna sprawa — ale wówczas, gdy pismo już wychodzi.

Ale gdy nazwy pisma nie ma, to dla czegoż by naprzykład nie mogło być: „Kłos”, „Pobudka”, „Lemiesz”, „Orle loty” i setki innych. Właśnie takie nazwy padły. Ale najbardziej upierał się przy swoim kol. Niećko, który zapatrzone w zamierzchle dzieje naszych pradziadów, wolnych Słowian — rzucił nazwę owianą legendą i budzącą jakiś nieprzemyślany nakaz zbiorowego czynu — nazwę, która dziś całej naszej wolnej Gromadzie Związkowej jest znana i droga — „Wici”.

Zgodziliśmy się wszyscy, że trzeba rozesłać „Wici”, że trzeba wezwać całą młodzież wiejską do wielkiego czynu.

Przystąpiliśmy więc do roboty. Mnie przypadła najlepsza rola — bo redaktora. Czyż to nie radość zaczynać tak pracę od niczego, nadać jej kierunek i walczyć do ostatniego tchu o umiłowane ideały? Wszyscy byliśmy tym świętym szaleństwem opanowani. I oto w przeciągu jednego dnia i nocy przy ochoczej współpracy wszystkich kolegów, jacy byli w Warszawie — numer był gotowy.

Był wówczas i kol. Solarz, który z tytułu swego udziału w Prezydium — przeżywał z nami wszystkie smutki i radości, jakie się rodzą w chwilach wielkiego przełomu. Postawiliśmy mu warunek, że „nie puścimy Dyrektora z Warszawy”, dopóki „nie napisze nam artykułu do pierwszego numeru „Wi-

ci”. Tym razem kol. Dyrektora nie trzeba było do pisania długo namawiać. W ostatniej chwili przed wyjazdem, w wagonie kolejowym oddał mi rękopis artykułu, który i dziś, po roku, od pierwszego do ostatniego słowa czyta się z zapartym oddechem.

Do numeru — potrzeba również i „wiersza”. Byłby z tym kłopot nielada, bo to redaktor w zasadzie mógłby „wszystko napisać” — z wyjątkiem... wiersza. Ale na szczęście, nasz kochany Wisław nie szczędził w ważniejszych momentach wolnych chwil dla organu związkowego. Zawołał i tym razem do wszystkich:

Skrzyknijcie pod Sztandar
Gromadę Związkową,
by szła samodzielnie
z podniesioną głową!

Co tam było jeszcze w tym pierwszym niezapomnianym numerze „Wici” — nie będę pisał dalej. Przeczytajcie to sobie w roczniku „Wici” i pomyślcie.

A wzięcie i to pod uwagę, że przynajmniej o jednym nie myśleliśmy na razie — mianowicie, nie myśleliśmy wcale o pieniądzech. Nie myśleliśmy o tym wcale z tej prostej przyczyny, że pieniądze przy wydawaniu pierwszego numeru nie mieliśmy wcale. I bezwstydnym kłamstwem jest rzucanie ze strony mianowców tamkownych, że jakobyśmy mieli otrzymać pieniądze od jakiejś partii czy też z jakichś nieczystych źródeł.

W pierwszym numerze tak o tym pisaliśmy.

„Idziemy z jasnym czołem i nie boimy się walki. Bo czyż to można nazwać zwycięstwem, gdy się ma za sobą martwą literę prawa i oparcie na samych pieniądzech. Za pieniądze można wiele kupić, wiele słabych charakterów złamać, ale za pieniądze nie kupi się rozbudzonej i rwącej się do wolności duszy młodej wsi”.

Przystąpiliśmy do pracy z gołymi rękami. Zdawaliśmy sobie sprawę, że co tydzień drukarnia będzie przysyłać rachunki na kilka setek złotych, że trzeba będzie płacić za papier i znaczki pocztowe. Odpadły jedynie wydatki na atrament i papier dla autorów. Zdawaliśmy sobie przy tym sprawę i z tego, że ze strony

(Dokończenie na str. 4)

Nr. 1 (12—13)

Warszawa, 25 marca 1928 r.

Cena 30 groszy

Rok XV.

WICI

Trzeba z żywymi naprzód iść — Po życie sięgać nowe!

Jednodniówka Kół i Związków Młodzieży Wiejskiej.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wspólna 23 m. 12.

IDA WICI

Idą znaki do Was, idzie wołanie do wszystkich młodej Waszej żywej gromady. Wysłajcie je ci, którym moc dalszcie do tego. Nie lament, nie krzyk, ale krzepkie, męskie, chłopiskie wezwanie do rady i postanowy, do zwarcia się.

Chwyćcie znaki, podajcie drugim rychło, gromadźcie się, statecznie miarkujcie sprawę, na wspólne i swoje dobro, bez czyjej jednak szkody i krzywdy. Po naszymu.

Zylismy długo pod jednym dachem ze starszymi, pomagaliśmy sobie wzajem, czerpaliśmy z ich pomocy, doświadczenia i spraciliśmy to podług naszych pełnych sił. I trwało to nadal, gdyby ktoś obcy, gdyby jakies „złe” nie wsiądko w dom. Między starszymi domu powstała słabość, zatraciła się prostota i szczerość myśli, zagubiła się ich wiejskość i własność chcenia. Między nich a nas wszedł obcy, nieproszony duch i zaczęliśmy się nie rozumieć. Psuł zgodę i jedno czucie dla swoich, a nam obcych, małych celów i ciasnych. Kazał nam dla nich tylko słuchać, a nie mieć zdania. Wypełniać wolę ojców usidlanych, a nie pytać czy to godnie, uczciwie, zgodnie z sumieniem, duchem wsi i demokratycznością Polski.

Wreszcie ten „zły duch” sponiewierał chęć naszą godność zupełnie. Czyśmy mieli to znieść i przyjąć? Wołaliśmy i czekaliśmy cierpliwie od starszych uznania naszej młodości, czekaliśmy zrozumienia i rodzicielskiej dłoni na wspólną drogę. Nie zdołali.

Wtedy przyszło, nam się rozstać. Wrócić próbowaliśmy, ale nie obiecywali nic zmienić.

Idziemy więc i iść chcemy na własną zagrodę, na osobne gospodarstwo, obok. Budujemy swój dom sami od przyciesi do szczytu, sami urządzamy wnętrza, sami poprowadzimy pro-

Sami sobie dawać radę chcemy, sami ćwiczyć się we wiodarzeniu, sił z trudnościami, hartować mięśnie woli, doświadczać dróg, by zdrowo doskonalili w sobie człowieka i obywatela.

Jeśli we wspólnym domu grozi wojna lub krzywda, to stokrót lepiej bitować sąsiedztwo zgodne, współdziałające, pomocne, a nawet z czasem serdeczne. Nie wojny chcemy, ale współzycia sąsiedziwego — na pożytek gospodarstwa wsi i Polski.

Zbierajcie się więc, na miejscu rady walcie w sercach spokojnie i godnie, statecznie i po gazdowski, a z dziającą Waszą młodzieżą stawajcie zwarto w gromadę i wieści nam ślicie o tem.

Bywajcie w czas!

Ignacy Solarz.

NOLEŻANKI I KOLEDZY

W najbliższym czasie zacząć się odbywać w Związkach Powiatowych i Wojewódzkich zebrania Rad oraz Walne Zjazdy delegatów Kół. Na wszystkich tych zebraniach i Zjazdach będą omawiane programy pracy. Na wszystkie zebrania i zjazdy w miarę możliwości, będziemy wysyłać swych delegatów, abyśmy za ich pośrednictwem mogli wziąć udział w dyskusji na tematy organizacyjno-programowe. Delegaci nasi przybywający na zjazdy i zebrania będą posiadali specjalne mandaty wydawane przez Prezydium naszego Związku. Osoby, które takich mandatów nie okażą — winny być NIEDOPUSZCZONE DO REPREZENTOWANIA Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

O terminach zebrań i Zjazdów zawiadamiajcie nas przynajmniej na 10 dni naprzód!

Czołowa strona pierwszego numeru „Wici”

JOZGA MICHALSKI

Radykalny nurt »Wici« w walce o postęp

Wochamy naszą przeszłość. Staramy się jej dorównać i przeróść w tym co w niej szlachetne i piękne. Pierwsze napory buntu i szturm, który podniósł posady wsteczności są dla nas drogie i bliskie, jak drogie są dla nas ofiary, które padły na posterunkach walki toczonych w ostatnich latach i dniach, w imię postępu i wolności.

Czasy wyzwolenia ludu z przemocy ujarzmieli wydały na świat naszą organizację. Wicowy ogień płonął w obozie tych, którzy gotowali się do rozprawy z ginącym światem ucieszczenia i ucisku.

Masy chłopskiej młodzieży chciały burzyć tworzywo historii, w którym służyły jeno za materiał i podściółkę — za najemne ręce robocze, używane w kapitalistycznym ustroju do budowy jego zębów. Młodzież chłopska, ta od cepów, widel i bron, ta z ekonomskich pól, młodzież sponiewierana i bez-

użyteczna, świadoma i nieorganizowana, czuła bezmiar krzywdy społecznej, brak oświaty i warsztatów pracy, brak wyjścia z beznadziejnego trzęsawiska epoki.

Smagały nas wszystkich zło losy jak rozpalone baty, które z rąk ekonomy przeszły w ręce policjanta i uderzały w grzbiet ludu nowym elitarnym ustrojem. Czuliśmy w sobie głód wydarzeń i chęć czynu nurtowała w nas aż po wylew krwi w strajku chłopskim, aż po historyczne manifestacje, które kończyły się na mieliznach i rozdrożach.

Doły wiciowe i ich zespół radykalnego kierownictwa były rewolucyjnym tętnem walk, toczonych o wyzwolenie społeczne, z nich wywodził się korzeń prawdy, jak tę walkę prowadzić, żeby ją wygrać. Ale też i w „Wiciach“, w ich kierowniczej kadrze była fałszywa nuta, był zły polityczny kieru-

nek, mylący krok i odwlekający dzień zwycięstwa.

Straszne jest przeświadczenie, jeśli potrafią je mieć ci, którzy po nocy błędów i ciężkich doświadczeń widzą nad ranem w świetle dnia wertepy i rozdroża, na których walają się ciała zawiedzionych wiernych towarzyszy idei wczorajszej doby i wczorajszych lat. I gdy my, z drżeniem w sercu szukaliśmy i szukamy dotąd tych zagubionych i sponiewieranych bezużyteczną bitwą, gdy siły sterane w walce z prawdziwym wrogiem oddajemy w służbę nieszczęśliwym towarzyszom i przyjaciółom, to czujemy, że spełniamy swój obowiązek do końca. Jest to odrabianie zaległości — jest to praca, która spadła na nasze głowy w wyniku błędów popełnionych przez część naszego ruchu przed wojną.

Jakież to były błędy i jak wygrzebywał się z nich radykalny, buntowniczy i konstruktywny nurt wiciowy?

Skromne to określenie — błąd, gdy dotyczy ono stanowiska, zajmowanego przez tych wiciarzy, gdy rozwijali oni tę zę jedności słowiańskiej bez udziału młodzieży Związku Radzieckiego, gdy nie rozumieli i nie czuli, że jeno po gruntownej burzy przemian, po rewolucji przeobrażeń społecznych może taka tęcza jedności zatoczyć wspaniały łuk. Bali się oni w tej pracy, która miała przekuć oblicze epoki, sojuszu olbrzymia, który kuł w kuźni Magnitogorska i Dnieprostroju narzędzia walki godne historii, bali się, albo w ślepej nienawiści nie widzieli, że bez sojuszu państwa chłopów i robotników nie podobna walczyć skutecznie z państwami burżuazji. To też w sieniach tak ciasno pojętej słowiańskiej jedności, w przegranej przez Stambulińskiego Bułgarii w dniach zjazdu młodzieży agrarystycznej, w którym część wiciarzy brała udział, czaili się z gotowością przymierza dla tak pojmnowanego sojuszu synkowie białogwardystów rosyjskich. Jasne jest dla każdego, że do tej tradycji, do tego obrazu, który historycznie zdobi ściany naszego Związku, my nie nawiązujemy. Dajemy tu o tym słowo, tak, jak się daje za dusze zmarłe wypominek, które wprawdzie umarły, ale ich ideologiczna spuścizna krąży wśród żywych. Był czas, kiedy w poważnym stopniu zatruwa-

ła ona życie Związku, kiedy idea ciasnego podwórkowego frontu agrarystów przeciwstawiła się szerokiej akcji frontu ludowego, który wyrastał z oczywistych społecznych i politycznych potrzeb naszego Związku.

I ten nurt, ta tradycja, która wywodzi się z grona twórców „Chłopskiego życia gospodarczego“, z romantycznego buntowniczego zrywu „wsi i jej pieśni“, pisma rewolucyjnych pisarzy chłopskich — z dolów i gromad, których wyrazem stała się deklaracja praw młodego pokolenia, jest źródłem naszej siły, jest prawem do legitymowania się, żeśmy świadomie Polskę Ludową budowali. Można na tej podstawie powiedzieć, że nasz ogień płonął przed wiciowym namiotem, rozbitym w polu w obozie całej walczącej demokracji, na której prawa szykowano piekielny zamach od Mardrytu po Moskwę.

Cóż na to poradzić, nie będzie nasz radykalizm nawiązywał, jeśli mówić szczerze, do świętości dumań i grzebania w popiele rozważań chłopskich rewolucyjnych głów, które w decydujących chwilach nie mogły zdobyć się na mądry krok w walce, na odwagę i bohaterstwo nienawiści do świata gwałtu i terroru. Nikt nie zamierza hołdować nienawiści dla niej samej. Ale nienawiść dla wrogów ludu jest prawem tych, którzy lud miłują. Któż to napisał: „gwałt niech się gwałtem odciska“ i kto w Trybunie Ludów rzucił myśl solidarności ludów europejskich, bijących się o sprawiedliwość i wolność. Tę myśl, wydobytą z dna narodowej spuścizny, odkrytą i zastosowaną w nowych warunkach historycznych wypadło wprowadzić w czyn pokoleniu chłopów i robotników współczesnej doby, i my korzenie tej idei w naszym ruchu posiadamy.

Nawet wtedy, gdy organizacja wiciowa przestaje żyć, kiedy jej działalność w czasie konspiracji została zawieszona, rośnie w masach młodzieży świadomość walki o Polskę postępową, o Polskę przemian, które mają być dokonane przez uzhrojeny lud. Czarna rozpacz oblewa wólcne prawicowe zmijowisko polityków, gdy widzi ono grozę i ogrom batalionów chłopskich, gdy widzi,

(Dokończenie ze str. 3)

wyrachowanych i przebiegłych „ojców“ czeka nas na każdym kroku szyderstwo i walka. Nie przypuszczaliśmy tylko, że walka ta będzie tak nieuczciwa i nie przebiegająca w środkach.

A jednak... pomimo tylu gór przeciwności posłaliśmy „Wici“ do całej Gromady Związkowej. Gromada zgodnie odpowiedziała na nasz zew. Cała młodzież wiejska, świadoma swej godności i celów — stanęła ławą przy „Wiciach“. Młoda Wieś w ogniu straszliwej walki rozpoczęła budowę własnego domu „od przyciesi do szczytu“.

Dziś w rocznicę — zastanówcie się żywo i serdecznie w swoich Kołach i Związkach Młodzieży Wiejskiej — Koleżanki i Koledzy — nad tymi sprawami. Pomyślcie, czy wśród Młodej Wsi mają nadal grasować różne typy, nieraz jak nietoperze i płazy wylazące z ciemnych nor, aby za pieniądze prowadzić rozbijającą robotę na terenie Związku? Czy w duszach Waszych nie odezwie się głos protestu, buntu przeciwko tej niecznej robocie?

Rok temu przeżyliśmy przepiękny okres walki o honor Młodej Wsi. Teraz zajrzyjmy do serca i dusz naszych — i zo-

baczmy, czy płonie w nich ten sam ogień do walki szlachetnej, o święte ideały samodzielnego Młodej Wsi.

Dziś, po rocznym okresie walki ślemy do Was ostrzeżenie, że znowu nad Gromadą Związkową i nad pracą naszą zbierają się chmury. Czuwajcie i haczcie!

Dziś rozpoczyna się walka o to, czy mamy być zgnilą, stojącą wodą, czy też nadal pozostać tym wiecznym żywym i wartkim strumieniem, co to nawet w twardych jak stal granitach własną mocą żłobi sobie własne drogi w przyszłość.

W dzisiejszej, tak charakterystycznej epoce uspienia i martwoty świata pracy — nieśmy dumnie nasz sztandar znoju i walki, pomni, że najświętszym powołaniem Młodości jest walka z podłością, fałszem i wszelkim błotem moralnym.

Gdy zbierzecie się w swoich gromadach, zastanówcie się głęboko nad tym, jak nadal:

„Sami sobie dawać radę chcemy, sami ćwiczyć się we włodarzeniu, siłic z trudnościami, hartować mięśnie woli, doświadczać dróg, by zdrowo doskonalić w sobie człowieka i obywatela“.

Jak rok temu — tak i dziś: Ślicie „Wici“ bywajcie w czas!

Bolesław Babski

(Dalszy ciąg na str. 5)

jak te bataliony splełane frazeologią londyńską rozcinają wież rzekomego z nimi powinowactwa. Ogarnia ich przerażenie, gdy czują, jak wzbierają kraterzy wybuchające już w podziemiach na spiętrzeniach sprzeczności, tamowane przed wojną w dniach społecznego ucisku.

Tej fali ludowych czynów nie dało się już zastąpić zagniewanym frazesem. Nie pomogły oburzenia i klątwy. Wyrósł las pięści i las bagnetów, gdy uzbrojony lud wkroczył do Lublina. W tej liczbie wystąpiła razem z obozem demokracji radykalna młodzież wiciowa, dając świadectwo dojrzałości politycznej i postawy, jaką zajmował kiedyś i jaką zajął w Lublinie nasz Związek.

Radykalne tradycje ruchu wiciowego odniosły zwycięstwo. Stał się się współtwórcami i budowniczymi Polski Ludowej, opartej swoimi fundamentami na masach. Osiągnęliśmy zdobycze, które dzisiaj upowszechniamy i rozwijamy wśród całego pokolenia chłopskiej młodzieży. Nie zabrakła, jak i przed wojną, hamowniczych naszego radykalizmu.

Nagónka przy muzyce reakcji zaszczuła na śmierć Bolesława Ścibiorka. Kręte ścieżki wachania się z prawicą zaoiły się od peeselowskich, mikołajczykowski wiciarzy, knujących zdradę i zamach na lewicowe kierownictwo Związku. Krótka fala reakcji po rewolucyjnych dokonaniach wezbrała przy sprzyjających podmuchach wstecznej polityki Mikołajczyka i przy kunktatorstwie pewnego koła wiciarzy zalała Związek.

Ale świadomość dolów wiciowych ukształtowana w ogniu przemian rosła z dnia na dzień. Sojusz chłopsko-robotniczy, zawiązany z partiami robotniczymi przez Stronnictwo Ludowe stał się również wyrazem dążeń młodzieży chłopskiej i robotniczej. Był on główną ostoją demokracji ludowej, której podwaliny budował w Lublinie nasz Związek. Tych szczytnych tradycji żadna siła nie mogło oddzielić od organizacji młodych, idących w życie członków naszego Związku.

I gdy werble bojowe Komitetów Demokratyzacji „Wici” uderzyły na alarm, znalazła się w naszym Związku przygniatająca przewaga sił, aby na Walnym Kwiecniowym Zjeździe 1947 r. wyłonić demokratyczne władze Związku, które nawiązały do radykalnych tradycji i budują razem z całą masą młodzieży wiejskiej taką ojczyznę i takie w niej życie, że

by każdy młody człowiek mógł korzystać z wywalczonych zdobyczy demokracji, z kultury i cywilizacji, żeby mógł chodzić do szkół i kształcić się w zawodach, żeby wychowywał się na gorącego patriotę ojczyzny ludowej, w której warto pracować i której należy bronić.

Takie wspomne przez nas rozumienie sprawy zostało osiągnięte. Ale też dorobiliśmy się czegoś więcej ponad to. Zostały wbite słupy przyjaźni i jedności na drogach współpracy ze Związkiem Walki Młodych, z OMTUR-em i z Młodzieżą Demokratyczną. Widać to nie jeno w podpisaniu umowy i w proklamowaniu jedności działania. Zazębiają się tryby naszych kół terenowych w pracy, którą wyznaczają wspólne interesy, łączące nas coraz bliżej. Nie rozchodzą się, ale łączą z każdym dniem drogi na-

szych działań. Głuchną zgrzyty i nieporozumienia, nikną sztucznie sypane zapory na granicach naszych warstw społecznych. Rozlega się po kraju zawołanie wyścigu pracy, zwiększenia produkcji, która zasypie doły i przepaście wytworzonych w poprzednim ustroju różnic społecznych.

Jak niegdyś rycerze rzucali sobie w turniejach rękawice wiodąc zapasy, tak dzisiaj uspołeczniony człowiek rzuca płodne w następstwa wezwania wyścigu w walce o zwiększenie produkcji. Chore niegdyś ambicje ludzkie nabierają nowego blasku, gdy stawia je się w służbie ludu, w podnoszeniu narodu na wyższy szczebel rozwoju.

Nasze radykalne rozwiązania bolących zagadnień sięgają poza kraj. Na Zjeździe Studiującej Młodzieży Wiciowej wi-

taliśmy delegata chłopskiej młodzieży 400-milionowego narodu hinduskiego. Cóż mówił nam syn chłopski ujarzmionego przez imperializm angielski kraju? Mówił on „chłop w Indiach jada raz na dzień, przeciętny jego wiek wynosi 23 lata, jest 90% analfabetów”.

Jakaż jest nasza na to odpowiedź? Czy tylko słowa solidarności w walce, jaką toczy o wyzwolenie swojego kraju młodzież Indii mogą jej wystarczyć? Czy dla młodzieży walczących Chin, Indonezji, Vietmanu, Grecji i Hiszpanii wystarczają nasze deklaracje?

Nasz radykalny ruch wiciowy mówi nam, że należy umacniać siły demokracji w nas samych, że trzeba budować większe i trwalsze wartości ludowego państwa, że umacniać gospodarczo i kulturalnie nasz kraj, to znaczy budować podstawy demokracji w świecie, to znaczy ukazywać namacalnie światu wyższość naszego ustroju, w którym nie ma wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych. Pracy nad rozbudową ojczyzny ludowej domaga się od nas młodzież ujarzmionych i walczących o wolność krajów.

Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej, której jesteśmy współzałożycielem i członkiem będzie umacniać się wraz ze wzrostem naszych sił. Radykalny ruch wiciowy był i pozostanie do końca chorąży sprawiedliwej walki o sprawiedliwy, demokratyczny pokój w świecie.

PAWEŁ KAMIŃSKI

Wiosna

*Uderzyła o miasto promieniami słońca,
Sypnęła z błękitów szafirowym miałem,
radością,
szalem.
Upiła mię szampanem,
powiała słoneczną ulewą;
Trysnęła czerwoną pieśczęcią,
spowiała me serce
tęsknotą..
Przyszła tak świeża
jasna, kwiecista, radosna*

WIOSNA! WIOSNA! WIOSNA!



Pierwszy Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej woj. lubelskiego w czerwcu 1929 r.

HENRYK SYSKA

Od patronatu do samodzielności

Z dziejów piśmiennictwa ludowego

Jaką rolę odgrywała i odgrywa-pra-
wa chłopstwa w walce o demokrację lu-
dową, o postulaty wsi — zbyteczne
jest objaśniać. Była ona najwyborniej-
szym narzędziem szerzenia wśród sze-
rokich mas wiejskich tej ideologii, ja-
ka zrodziła się przed pół wiekiem.
Krzepła w miarę postępu zmagani i
czasu by w obecnej chwili dojść na jej
lewym skrzydle do skryzalizowanej
doskonalości. Stąd też wszystkie ru-
chy społeczne o postępowym obliczu

wicza. Pod zaborem pruskim długie
lata wychodziła „Szkółka niedzielna”
pod redakcją ks. Borowicza oraz pi-
smo dla nauczycieli ludu”, pod kiero-
wnictwem znanej działaczki demokra-
tycznej Julii Wojkowskiej. Walkę z
naporem germanizacyjnym prowadził
założony na Mazurach w r. 1844 „Łe-
cki Przyjaciel Ludu” zlikwidowany na
skutek klęski głodowej, jaka zagościła
w tym czasie na Pomorzu Wschodnim.
Bogate plany czasopiśmiennictwa

kiego artykułu wszystkich czasopism
jakie na przestrzeni dziesiątek lat u-
kazywały się z przeznaczeniem dla
wsi. Dziedzina ta bardzo rozległa i bo-
gata wymaga specjalnego studium,
które znajduje się obecnie w przygo-
towaniu do druku.

Należy jednak podkreślić, że cała
ta prasa jak w ogóle wszystkie wy-
dawnictwa dla ludu w XIX w. a nawet
później nie miały za zadanie wyzwole-
nia chłopstwa spod pańskiej uległości.
Przeciwnie. Nastawienie ich było w
kierunku wychowania społeczeństwa
wiejskiego w feudalnej prawowierno-
ści wobec pana i plebanii. Pośród opo-
wiałań moralnych jakich pełno tu
spotykamy, naczelną miejsce zajmuje
opis sielanki panującej rzekomo po-
między wsią i dworem z podkreśle-
niem, że nierówność ludzi jest dana od
Stwórcy, a więc bunt przeciw zwierz-
chności swojej, jest buntem przeciw
Bogu. Posłuchajmy co na ten temat
pisze znana każdemu choćby z nazwy
„Zorza” w 1866 roku.

„Sługa cnotliwy gdy dla ubóstwa do
służenia zamożniejszym jest zmuszo-
ny z potrzeby robi sobie cnotę. On wie,
że nierówność stanów pochodzi z naj-
mędrszych rozporządzeń Boga, że Pan
Bóg nie ceni człowieka podług stanu,
lecz podług wierności z jaką wykony-
wa swoje powinności”.

A oto małopolski „Wiościanin” w
1872 roku drukuje wiersz często pisu-

cystryka sanacyjna wynosiła pod nie-
biosy jako wielkie obywatelstwo i po-
święcenie się dla ludu.

Znakomity krytyk literatury pol-
skiej Piotr Chmielowski zmarły przed
czterdziestu laty taki wydaje sąd o
tzw. popularnych „wydawnictwach lu-
dowych”, do których zaliczyć można
ideologicznie i prasę.

„Autorowie powieści dla ludu nie
tylko nie są bynajmniej wrogami „pa-
nów”.

Nie myślą wcale o ślaniu nienawiści,
ale choćby jedynie niechęci i urazy ja-
kiejś dla „dziedziców” i w ogóle lu-
dzi poza sferą ludową. Zawiści klaso-
wej nie ma śladu w tych wydawnic-
twach ludowych”.

Z perspektywy czasu pisma dla lu-
du wydawane osądzamy jako przeciw-
wagę szlachty przeciw demokratycz-
nym prądom, jakie coraz bardziej
przenikały mimo stawianych trudności
na wieś.

II.

W ostatnich dziesiątkach lat hasła
społeczno - polityczne wypowiadające
się za równouprawnieniem chłopstwa sta-
wały się coraz żywsze. Wielką rolę
przypisać tu należy ruchom robotni-
czym. Zorganizowany w tajnych sze-
regach komórek socjalistycznych wy-
stąpił on do walki o swoje prawa z
właściwą mu dynamiką. Otrząsający
się coraz bardziej z nalożonych popa-
szczyznianych chłop starał się choć w
części dorównać kroku swemu bratu
z kopalni i fabryk. Stąd też pojawiła
się i prasa chłopstwa, która przemawia-
ła już odmiennym językiem niż do-
tychczasowa. Nie zrywając przez dłu-
gi czas ze stroną moralizatorską, wła-
ściwą „Dzwonkom” i „Czytelnikom
Niedzielnym” nowi publicyści doma-
gali się praw politycznych dla chłopstwa,
żądali ograniczonych zresztą reform
społeczno-gospodarczych. Chlubną ro-
lę odegrał „Wieniec i Pszczółka” ks.
Stojalowskiego, który położył podwa-
liny pod historyczny rozwój ruchu lu-
dowego. W mocniejsze jednak tony u-
derzył w kilkanaście lat później
„Przyjaciel Ludu” założony przez
Władysława Wystoucha, pierwszy or-
gan programowy S. L.

Jednocześnie pod zaborem pruskim
rozpoczęło wychodzić pismo o wiel-
kiej zasłudze szczególnie na odcin-
kach przeciwstawiania się fali germa-
nizacyjnej. Była to „Gazeta Grudzią-
dzka” finansowana przez Wiktora Ku-

(Dalszy ciąg na str. 10)



pośród swoich licznych haseł reforma-
torskich wysuwały m. in. na czoło
swoich żądań upowszechnienie oświa-
ty. Świadomy chłop i robotnik to re-
kojmia zwycięstwa słusznej sprawy, to
pewność, że raz zdobyte pozycje po-
zostaną w naszym ręku. Rozumieli to
wszyscy nasi przywódcy. Nie na dar-
mo organizator spisku chłopstwa w
latach czterdziestych ub. wieku ks.
Piotr Ściegienny w swej „Złotej ksią-
żeczce” obdarzał odpustami i zape-
wniał bezpieczeństwo przed nagłą
śmiercią tym wszystkim wieśniakom,
którzy nauczą się czytać i pisać. W
przeciwieństwie do tego „starsi bra-
cia” stawiali przy pomocy wszystkich
dostępnych sobie środków przeszkody,
aby opóźnić intelektualny rozwój wsi
z wygodnego dla siebie założenia, że
„oświata to sekiera, którą łatwo się
skaleczyć”.

Próby rozpowszechniania prasy na
terenach wsi są bardzo dawne. Już pod
koniec osiemnastego stulecia pojawiły
się we Wrocławiu, starej piastowskiej
dzielnicy „Gazety Śląskie dla ludu
wiejskiego”.

W czasie powstania kościuszkow-
skiego wyszło kilka numerów „Przy-
jaciela Ludu”, który szerzył propa-
gandę polityczną w duchu Manifestu
Polańskiego. W dalszych latach spo-
tykamy różne wydawnictwa periody-
czne, które jak same nazwy wskazują
przeznaczone były dla ludności wie-
jskiej. Liczba ich uzależniona była od
stosunków cenzuralnych jakie pano-
wały pod poszczególnymi zaborami. W
1887 roku ukazała się w Warszawie
„Gazeta Wiejska” wydawana z zasił-
ku ks. Adama Czartoryskiego. O czte-
ry lata wcześniej w Kaliszu, a więc
jeszcze za czasów księstwa Warszaw-
skiego drukowany był „Przyjaciel
Wiejski”. O tygodniku dla chłopów
nysłańskim także w okresie powstania
listopadowego. Projekt powstał w Pu-
ławach z inicjatywy bibliotekarza
księżąt Czartoryskich Karola Sienkie-

dla ludu dały się zaobserwować w o-
kresie „Wiosny Ludów”, której stule-
tnią rocznicę święcimy w bieżącym
roku. Krótkotrwałe swobody wywal-
czone na barykadach wielu stolic Eu-
ropy wpłynęły dodatnio na wzmożenie
ruchów demokratycznych różnych
odcieni i kierunków.

Na ziemiach polskich dodatnio sku-
tki dały się odczuć szczególnie na Ślą-
sku, w Księstwie Poznańskim i na te-
renie Galicji.

Nr. 32.

Warszawa, 10 sierpnia 1917 roku.

ZARANIE

PISMO TYGODNIOWE

Ogólno-kształtujące, społeczne, rolnicze i przemysłowe.

Głośnym się stał „Wielkopolanin”
tygodnik ks. Prusinowskiego, przemia-
nowany wkrótce na „Wiarusa” dla
zmylenia czujności władz niemieckich.
W Krakowie ukazał się „Krakus”,
„Wieśniak”, „Szkółka Ludu” itp. Tylko
w Królestwie Polskim było głucho.
Jedynym pismem jakie wychodziło
bez przerwy od 1842 roku był „Kmiotek”
pod redakcją późniejszego cenzo-
ra Sobieszczańskiego. Oczywiście nie
sposób wymienić na łamach tak krót-

kiego rymotwórcy Józefa z Bochni
zakończony następującą zwrotką.

Jednym Pan Bóg dał pałace

Drugim wille, moc pieniędzy.

Jednym wskazał ciężką pracę

Lud przeznaczył wytrwać w nędzy.

O bogactwa ja nie stoję

Kocham szczerze pracę moją...

Dwa przytoczone powyżej przykłady
świadczą najdobitniej o intencji tych
i podobnych im wydawnictw, wyro-
słych z wysokości łaskawej filantropii
„dobrych panów” „zacych pań”,
co jeszcze nasza przedwojenna publi-



DRUŻYNA

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY WYCHOWAWCZY

□□ SPOŁECZNY, LITERACKI I OŚWIATOWY. □□

WYCHOWANIE SPOŁECZNE

LEKCJA I^a

HISTORIA STOSUNKÓW POLSKO-NIEMIECKICH

(OD JAGIELLONÓW DO UPADKU POLSKI)

Złamanie potęgi krzyżackiej

Jadwiga, córka Ludwika Węgierskiego i jego następczyni na tronie polskim, mimo że zaręczona była z ks. austriackim Wilhelmem, nakłoniona została przez panów małopolskich do małżeństwa z ks. litewskim Jagiełłą. W związku tym panowie widzieli korzystne dla Polski skutki. Z jednej strony pozbywali się ks. niemieckiego, z drugiej zaś otwierały się widoki połączenia dwóch państw, co przyniosło korzyści widoczne w walce z Zakonem.

Krzyżacy widząc w związku Litwy z Polską groźne dla siebie niebezpieczeństwo, starali się unieważnić małżeństwo Władysława z Jadwigą przez konszachty w Rzymie u papieża. Gdy im się to nie udało rozpoczęli knowania z Witoldem, stryjecznym bratem Jagiełły, usiłując wyodrębnić Litwę od Polski. Z Witoldem i Krzyżakami sprzymierzyli się Żmudzi w obawie, aby Jagiełło nie usiłował nawrócić ich na wiarę chrześcijańską. Witold w krótkim czasie sojusz z Krzyżakami zerwał lecz Żmudź im zostawił. Powstanie Żmudzi przeciw Zakonowi dało pretekst do wojny. W 1410 r. doszło do wielkiej bitwy między Polską i Litwą a Krzyżakami wzmocnionymi przez rycerstwo niemieckie i zachodnio-europejskie. Bitwa pod Grunwaldem zakończyła się klęską Zakonu. Potęga krzyżacka została złamana. Niestety król Polski zwycięstwa nie wykorzystał, a odzyskał jedynie dla siebie i Witolda Żmudź. Krzyżacy widząc dalsze zespalanie się Litwy z Polską, przy poparciu Zygmunta Luksemburskiego, cesarza niemieckiego, wywołali znowu wojnę zakończoną pokojem nad jeziorem Melnem, gdzie zrzekli się na zawsze praw do Żmudzi. Dalszą próbą rozbicia unii polsko-litewskiej było zachęcanie ks. Witolda do usamodzielnienia się przez koronację na króla Litwy. Gdy i ta próba nie powiodła się, po śmierci Witolda wspomagali nowego ks. litewskiego Swidygiełłę. Wojska Zakonne znowu poniosły klęskę pod Wilkomierzem nad rzeką Świętą w 1435 r.

Obok walki orężnej z Niemcami, w Polsce rozpoczął się pod postacią husytyzmu ruch antyniemiecki. Przywędrował husytyzm do Polski z Czech, gdzie nabral on ogromnej siły. Husyci rozpoczęli walkę z wpływami niemieckimi oraz z przewagą wpływów kościoła.

Ruch husycki w Polsce na skutek wielkiego znaczenia kościoła, szczególnie za Władysława Jagiełły nie przybrał wielkich rozmiarów, a biskup Oleśnicki mający ogromny wpływ na króla, nie dopuścił do unii polsko-litewsko-czeskiej, bojąc się zalewu husytyzmu. Biskup Oleśnicki wyrządził Polsce i Czechom ogromną krzywdę uniemożliwiając poszerzenie antyniemieckiego frontu.

Państwo krzyżackie po klęskach poniesionych pod Grunwaldem i Wilkomierzem chyliło się do upadku. Rycerstwo i mieszczaństwo gnębione przez Zakon, uformowało związek zwany jaszczurczym, który rozpoczął wojnę z Krzyżakami, jednocześnie poddając się państwu polskiemu. Mimo, że papież, Mikołaj V i Kalikst III obarczyli klątwą kościelną ludność wyłamującą się spod władzy Zakonu, Kazimierz Jagiełłończyk podjął walkę.

Na pomoc Zakonowi przybyło rycerstwo niemieckie. Wojna trwała 13 lat i za pośrednictwem papieża zakończyła się pokojem w Toruniu w 1466 r. Krzyżacy zwrócili Polsce Pomorze z Ziemią Chełmińską, część Prus Zachodnich z Malborkiem i Warmią. Siedzibą Zakonu zostało miasto Królewiec, a każdy nowoobрани wielki mistrz krzyżacki w sześć miesięcy po koronacji winien był składać królowi polskiemu hołd. Mistrzowie nie mieli prawa na własną rękę wchodzić z nikim w przymierze, ani prowadzić wojny.

Państwo krzyżackie ugięło się przed potęgą Polski, zostało złamane, nie zostało jednak zniszczone tak, jak tego wymagał interes państwowy. Pozostawienie Krzyżakom wschodnich Prus było wielkim błędem politycznym, który się straszliwie zemścił na późniejszych losach Polski.

Czasy Zygmunta: Starego i Augusta.

Obok Krzyżaków, z którymi Jagiellonowie do pewnego stopnia się uporali, wzrastała potęga rodu niemieckiego Habsburgów, panującego w Austrii. Interesy Polski i Habsburgów starły się na terenie Czech i Węgier, gdzie obie dynastie polska i niemiecka starały się o zabezpieczenie swoich wpływów. W 1515 r. odbył się w Wiedniu kongres, gdzie przez małżeństwo dzieć króla Czech i Węgier Władysława (brata Zygmunta Starego) z wnukami cesarza Maksymiliana doszło do skolidowania monarszych rodzin. Koligacja ta wyrządziła interesom Polski ogromną krzywdę. Już w 1526 r., gdy zginął syn Władysława, Ludwik Jagiełłończyk, w walce z Turkami, królestwo Czech i Węgier przeszło pod panowanie Habsburgów. Zaciągała się powoli obręcz niemiecka dookoła Polski. Obok niezlikwidowanego Krzyżactwa na północy, od południa mieliśmy Habsburgów. Tymczasem wielcy mistrzowie krzyżacy zobowiązani do składania hołdów, korzystając z kłopotów królów Polski i podjudzani przez cesarzy, odmawiali wypełnienia swoich obowiązków. Gdy wielkim mistrzem został Albrecht Brandenburski, siostrzeniec Zygmunta Starego i na wzór swoich poprzedników nie złożył hołdu, doszło do wojny. Zygmunta Starego mimo, że zajął prawie całe Prusy Krzyżackie i zmusił w 1525 r. Albrechta do złożenia hołdu, sprawę rozstrzygnął w sposób dla Polski fatalny. Zgodził się bowiem na sekularyzację (ześwieczenie) Prus i zawarł umowę, w której Prusy stały się księstwem dzielnicowym. W razie ewentualnego wygaśnięcia rodu Albrechtowego Prusy przejdą w ręce potomków jego braci — władców Brandenburgii.

(O Brandenburgii i jej zaburzonych wojnach wobec Polski pisaliśmy w poprzedniej lekcji). Zygmunta Starego dopuścił do połączenia Prus i Brandenburgii. Jakże z tego wynikną skutki zobaczymy później. Nie trzeba podkreślać, że w okre-

se sekularyzacji była doskonała okazja do wcielenia Prus do Polski, bo już nawet papież nie stawiałby oporu, tym bardziej, że Albrecht przeszedł na luteranizm.

Okres do upadku Polski

Panowanie Stefana Batorego, Wazów, Jana Sobieskiego, to czasy ciągłych wojen z Moskwą, Kozakami, Turcją i Szwecją. Habsburgowie zagrożeni ze strony Turcji ograniczali swą akcję antypolską do knowań i intryg w czasie elekcji i do konszachtów podczas wojen. Sojusz polsko-austriacki zawarty w pewnym okresie czasu przyniósł tylko korzyści Austrii. Sobieski gromiąc Turków pod Wiedniem stworzył podstawy rozwojowe Habsburgom, a ci w zamian za to uczestniczyli później w rozbiorach Polski.

Natomiast sprawy Polski w Prusach przez wyżej wymienionych królów były stale zaniedbywane. Z lennego księstwa wyrosło państwo, które pierwsze dało projekt rozbioru Polski.

Jak już pisaliśmy, Zygmunta Starego zgodził się w 1525 r. na to, by w razie wymarcia rodu Albrechta Prusy przeszły w dziedziczne władanie jego braci. Zygmunta August poszedł w swych ustępstwach jeszcze dalej i wyraził swą zgodę, by w razie wymierania i linii braci Albrechta, dziedzictwo Prus przejęli elektorowie (książęta) brandenburscy. Stefan Batory umowy te zatwierdził. W niedługim czasie Prusy przeszły pod władanie elektorów brandenburskich. Połączone zostały w jednym ręku marchia brandenburska napierająca na Polskę od zachodu i Prusy Książęce zagrażające od północy. Elektor brandenburski, a jednocześnie książę Pruski, Fryderyk Wilhelm, w czasie najazdu szwedzkiego dążąc do połączenia obu swoich posiadłości zagarnął Prusy Królewskie.

Gdy Karol Gustaw zaczął przegrywać wojnę, Fryderyk Wilhelm zawarł z Polską umowę w Welawie 1657 r., gdzie został uwolniony od hołdu z Prus Książęcych (Prusy należące do Polski nazywały się

królewskimi), a dodatkowo uzyskał w lenne władanie dwa pomorskie powiaty: Lauenburg i Bytów. Następca Fryderyka Wilhelma, Fryderyk III, korzystając z wojny, jaką prowadził król polski August II Sas z królem szwedzkim Karolem XII, kazał się ukoronować w Królewcu w 1701 r. Przyjął imię Fryderyka I.

Koronacja ta wywołała sprzeciw panów polskich, lecz August II pierwszy z monarchów europejskich powinszował Fryderykowi korony. Fryderyk Wilhelm korzystając ze słabości Polski, zajął zbrojnie starostwo drachimskie, (woj. poznańskie) i wcielił je do Brandenburgii, a Fryderyk I zajął Elbląg i przyłączył go do Prus Książęcych. Fryderyk Wilhelm, niedawny lennik Polski, pochwylił w Warszawie przez swego wysłannika, szlachcica pruskiego, który szukał w Polsce opieki i pomocy i kazał go ścigać urągając majętności Rzeczypospolitej.

Okres panowania Sasów Augusta II i III, to otwarte drzwi do działalności niemieckiej w Polsce. Sprowadzone wojska saskie plądrowały i łupili kraj. Otoczenie królewskie składało się w dużej mierze z Niemców wręcz wrogich Polsce. Sam zresztą król, August II traktował Rzeczpospolitą jako odskocznnię dla swoich planów. Zawierał sojusze zgubne dla Polski, byle tylko umocnić swą osobistą pozycję na terenie międzynarodowym.

Penetracja (oddziaływanie, wtrącanie się w sprawy Polski) trzech państw: Rosji, Austrii i Prus doprowadziła do rozbiorów. Innym już zagadnieniem jest zachowanie się samych Polaków, to jest magnatów i szlachty, jako grupy, do której należała władza w Polsce. Celowo jednak tego na razie nie poruszamy. Fryderyk II w 1770 r. wysłał do Petersburga brata swego z projektem podziału Polski. W 1772 r. 2 lutego Rosja i Prusy zawarły umowę o podziale Polski, w kilkanaście dni później do tej umowy przystąpiła Austria. Po pierwszym rozbiore w Polsce, jakby nastąpiło pewne otrzymanie, zaczęto myśleć nad wzmocnieniem Rzeczypospolitej. Międzynarodowa pozycja Polski uległa chwilowemu polepszeniu. Nastąpiło oziębienie stosunków między Rosją i Austrią, które rozpoczęły działania wojenne z Turcją i Prusami.

Król pruski wysunął projekt sojuszu polsko-pruskiego. Sojusz ten zawarto w 1790 r. a król pruski zobowiązał się do

udzielenia pomocy orężnej i dyplomatycznej w razie zaatakowania Polski przez jakieś mocarstwo. Sojusz był wyraźnie wymierzony przeciwko Rosji. Polska zobowiązana była do podobnych świadczeń na rzecz Prus.

Gdy jednak doszło do wojny z Rosją, gdy carowa Katarzyna wysłała do Polski wojska, a Polacy zwrócili się do Fryderyka Wilhelma o pomoc, ten zdecydowanie odmówił wykonania przyjętych w sojuszu zobowiązań, a wręcz odwrotnie wystąpił z projektem nowego podziału Polski. Rosja i Prusy zagarnęły nowe dzielnice.

W powstaniu Kościuszkowskim nie zaciepione wojska pruskie połączyły się z rosyjskimi i przyczyniły się do klęski pod Szczekocinami. Zajęcie Krakowa przez Prusaków mocno odbiło się na dalszym przebiegu powstania. Wojska pruskie wespół z rosyjskimi rozpoczęły oblężenie Warszawy. Dopiero wybuch powstania w zaborze pruskim zmusił Fryderyka Wilhelma do ustąpienia. Współdziałanie trzech mocarstw doprowadziło do upadku powstania. Rosja, Austria i Prusy dokonały w 1795 r. trzeciego rozbioru Polski.

Zagadnienie niemieckie w poli-



Poradnik samokształceniowy

Właściwa pisownia: „i”, „j”.

Pomiędzy tymi znakami istnieje już nawet pewna różnica fonetyczna (głosowa). Znak „j” wymawia się krócej niż znak „i”. Oprócz tego właściwą pisownią kierują pewne reguły.

Znak „i” piszemy stale:

1) po spółgłoskach b, p, w, t, m, n, d, r, l, ż, dż, g, k, ch, h — (biały, piasek, wiatr, parafia, premier, linia i t.p.).

2) po s, ś, ź (babcia, Basia, ziarno, bocian i t.p.).

3) wszystkie rzeczowniki (nazwy rzeczy, osób i t.p.) zakończone na „ia” w drugim przypadku piszemy również przez i lub ii. Np. ziemia — ziemi, chemia — chemii.

4) W drugim przypadku używamy podwójnego znaku i (ii).

a) po spółgłoskach wargowych p, b, r, w, m (parafii, armii, Arabii),

b) po spółgłoskach t, d, r, l, g, ch (sympatii, Holandii, historii, Marii, Anglii, religii, monarchii).

5) Znak „i” stale piszemy na początku wyrazów (igła, inny, iskra, ile). Wyjątek zacho-

dyce Jagiellonów i królów elekcyjnych.

Pisaliśmy w poprzedniej lekcji, że w przeciwieństwie do Piastów późniejsi królowie polscy zwrócili swą uwagę na Rosję, Turcję, a nawet Szwecję, pomijając całkowicie w swojej polityce Niemcy.

Jagiellonowie mieli dość siły by włączyć do Polski Prusy i przepędzić Niemców z Polski na zawsze. Ograniczyli się jednak tylko do shodowania Krzyżaków, lecz zgodzili się na to, by zaistniała możliwość połączenia Brandenburgii z Prusami.

To właśnie państwo dało projekt rozbiorów Polski. Państwo to wszelkimi dostępnymi środkami, intrygą, przekupstwem, gwałtem podcinało interesy Polski. Habsburgowie otrzymali królestwo Węgier i Czech tylko dzięki ustępstwom Zygmunta Starego. Państwo Habsburgów ocalał Sobieski w bitwie pod Wiedniem. Umożliwił Austrii rozwój, ta zaś zagarnęła ogromną część Polski. Polska była „przedmurzem chrześcijaństwa”. Królowie wyteżali siły do walki z muzułmanami zaniebując najżywotniejsze interesy Polski. Zawierali zgubne sojusze z Austrią po to, by korzyści z upadku Turcji wyciągnęła nie Polska a Austria.

dzi przy nazwach i imionach własnych ludzi, państw, miast (Jan, Jakub, Japonia, Janowiec, Józefów i t.p.).

6) Znak „i” stale piszemy po samogłoskach (znakach, które wymawiamy samodzielnie) bez względu na to, czy znak ten znajduje się na początku, w środku czy na końcu wyrazu, np. (moi — „o” jest samogłoską, kolei, kołomyi — e, i, y są samogłoskami).

Znak „j” piszemy stale:

1) po c, s, z (ale nie po ć, ś, ź) — racja, pasja, Azja i t.p.,

2) przypadek drugi rzeczowników zakończonych na „ja” piszemy przez „ji”, np. racji, pasji, Azji i t.p.,

3) Znak „j” piszemy również stale po przedrostkach: nad, ob, od, pod, przed, prze, w, oraz po zd np. nadjechać, objąć, odjąć, podjąć, przejąć, przejrząć, przejazd, wjazd, zdjęć i t.p.

Cwiczenia praktyczne

W załączonej lekcji należy wyszukać wszystkie wyrazy ze znakiem „i” i „j” oraz sprawdzić podane zasady właściwej pisowni.

Stefan Batory, który należał do najdzielniejszych królów Polski, ze zbuntowanym niemieckim mieszczaństwem Gdańska obszedł się bardzo łagodnie, gdy tam należało w pierwszym rządzie zabezpieczyć interesy Polski. Nie doceniano wartości dostępu do morza. Szlachta nie uznająca handlu i korzyści z tego płynących, przeciwstawiała się wszelkim próbom budowania floty morskiej. A bez okrętów handlowych i wojennych dostęp do morza przedstawiał małą wartość. Gdańsk osadzony przy ujściu Wisły zazdrośnie strzegł swych interesów, a państwo polskie nie pokusiło się o zniszczenie potęgi niemieckich kupców, którzy próbowali nie uznawać królów polskich. Nad historią Polski, nad stosunkami polsko-niemieckimi zaciążyły lafyfundia panów polskich, które leżały na wschodnich ziemiach Rzeczypospolitej. Wybór królów pochodzenia niemieckiego, Sasów, należy uznać za ślepotę panów polskich. Zapomniano o Śląsku, który należał do dziedzictwa Piastów i stanowił w tym dziedzictwie jedną z cenniejszych dzielnic.

Władysław IV w porozumieniu z Francją zamierzał rozpocząć wojnę z Austrią, w celu odzyskania Śląska, lecz sojusznikowi wymierzonemu przeciwko Austrii sprzeciwiła się szlachta, a w pierwszym rządzie duchowieństwo. Habsburgowie utrzymywali bardzo dobre stosunki z papieżem, a nawet stanowiąc podpórę papieżowi. Stąd też akcje wymierzone przeciwko Austrii, papież hamował wszelkimi siłami. W Polsce natomiast Jezuiti mieli ogromne wpływy na politykę państwową i potrafili storpedować próby wojny z Austrią. Władysław IV zmuszony był odstąpić od swych projektów. Śląsk został przy Austrii a w drugiej połowie XIX wieku zagarnęli go Prusacy po zwycięskiej wojnie.

Polityka Polski zbyt uległa wpływom kościoła, co przyniosło nam duże szkody. Jezuiti złudzeni obietnicami cara nie pozwolili na rozbięcie Moskwy przez Stefana Batorego. W dużej mierze zasługą biskupów było pchanie Polski do wojen z Turcją, a wiązanie się ze zdradziecką Austrią.

Pytania

1. Jakie skutki wywarło dla Polski złamanie potęgi Turcji?
2. Dlaczego zainteresowania panów polskich kierowały się na ziemie wschodnie?
3. Czy słusznym było uzależnienie polityki Polski od polityki Kościoła katolickiego?

OMÓWIENIE ODPOWIEDZI NA LEKCJĘ Nr 15

Część uczestników W.S. napisała, że chłopcy polscy nie próbowali zrzucić przemocy szlachty, bowiem przewaga szlachty była tak wielka, że u niemożliwiła jakikolwiek bunt. Część natomiast koleżanek i kolegów podała jako przykłady walki ze szlachtą, bunty kozackie oraz bunt Kostki - Napierskiego na Podhalu. Jeden z kolegów napisał, że chłopcy wybierali swoich posłów do sejmu, aby tam walczyć o prawa chłopów.

Omówimy kolejno każdy rodzaj tych odpowiedzi. Jak podawaliśmy w lekcjach, chłopcy nie mieli żadnych praw, traktowani byli przez szlachtę jako bydło robocze. O tym, aby chłopcy mogli mieć swoją reprezentację w sejmie, nie mogło być mowy.

Konstytucja 3-go maja w r. 1791 obiecywała wziąć chłopów w obronę, nie przyznając im żadnych praw. Tadeusz Kościuszko, który szczerze myślał o poprawie losu chłopów, w Uniwersale Połanieckim ograniczył częściowo pańszczyznę, zawiesił ją na okres wojenny chłopom biorącym udział w wojnie z Rosją.

Na dalsze wyrównanie krzywdy chłopów nie pozwoliła Kościuszcze szlachta, a nawet i te zdobycze z chwilą upadku powstania zostały zniszczone. Barłoz Głowacki, bohater bitwy pod Raclawicami, za nieposłuszeństwo wobec swojego szlacheńca został zesłany do Austrii. Pierwsi chłopcy w sejmie pojawili się najpierw w Galicji, a później w Austrii, dopiero w ostatnim ćwierćwieczu XIX stulecia. Było to w kilkadziesiąt lat po zniesieniu pańszczyzny w zaborze austriackim. W Polsce przedrozbiorowej nawet chłopcy nie mieli swych przedstawicieli w sejmie, podczas gdy na zachodzie Europy mieszczaństwo, tak zwany stan trzeci, zdobywali sobie duże wpływy na bieg spraw państwowych.

Chłopcy na terenie sejmu nie prowadzili żadnej walki, nawet obrona chłopów, prowadzona przez niektórych posłów szlacheckich, spotykała się ze zdecydowanym oporem szlachty. O tym pisaliśmy w lekcjach dość wyraźnie i jasno. Koleżanki i koledzy winni jeszcze raz dokładnie zapoznać się z lekcjami traktującymi o stosunkach społeczno - gospodarczych w dawnej Polsce.

Chłopcy nie rezygnowali jednak z walki o polepszenie swojego losu na innym terenie.

Najczęstszą formą walki była ucieczka od dziedzica. Dzięki słabości administracyjnej, ucieczki często udawały się. Poszczególni wielcy właściciele ziemscy, nie posiadający rąk roboczych w odpowiedniej ilości, szukali robotnika u braci szlachty. Często dochodziło na tym tle do zbrojnych starć między szlachtą.

Dzikie Pola były doskonałym schronieniem dla uciśnionych chłopów. Ucieczka nie była jedyną formą obrony chłopów przed wyzyskiem szlachty i duchowieństwa. Bunty chłopów, to nie tylko bunt Bohdana Chmielnickiego i Kostki Napierskiego. Już w XI wieku w okresie gdy formowała się niewola chłopów doszło do buntu pod przewodnictwem Masława. Chłopcy niszczyli grody, dwory pańskie, burzyli kościoły upatrując w religii chrześcijańskiej niewolę dla biednych. Powstanie Masława wstrząsnęło mocno podstawami państwa polskiego. Szlacheccy historycy widzieli w buncie Masława charakter religijny pomijając społeczną stronę ruchu. W późniejszych czasach dochodziło do rozruchów o mniejszej sile i rozmachu na terenie Wielkopolski i innych dzielnic Polski.

Groźna postawa chłopów za czasów Jana Kazimierza zmusiła tego króla do ogłoszenia przyrzeczeń poprawy dołi chłop

skiej. Z chwilą gdy niebezpieczeństwo minęło, zapomniano o królewskich obietnicach. Bunty chłopów nie były tylko zjawiskami polskimi: chłopcy porwali za broń w Anglii, Francji, Niemczech i Rosji. Nigdzie się jednak nie udało zwycięskie przeprowadzenie akcji. Chłopcy nie mieli szczerze oddanych swojej sprawie przywódców, nie zaprawieni w bitwach po dłuższym czy krótszym oporze ulegali wyszkolonej w wojennym rzemiośle szlachcie. Z zagadnieniem zbrojnych wystąpień chłopów łączy się ściśle sprawa udziału chłopów w wojsku i wojnach.

Wszyscy uczestnicy W. S. zgodnie stwierdzili, że odsunięcie chłopów od czynnej służby wojskowej podyktowane było interesami szlachty. Nie chciało uczyć chłopów sztuki wojennej, by ci nie użyli jej przeciwko panom. Przytwierdzenie do ziemi, do jednego miejsca zabijało w chłopach inicjatywę, zamykało im szerszy pogląd na świat, uniemożliwowało zapoznanie się z warunkami życia w innych krajach. U człowieka, który znał najwyżej teren swojej parafii trudno o jakąś akcję wymagającą wysiłku całej warstwy.

Byłoby błędem sądzić, że chłopcy nie brali udziału w wojnach i nie ponosili ciężarów wojennych. Właśnie ciężary wo-

jenne spadały w pierwszym rzędzie na chłopów, Musieli dawać podwozy, budować drogi, mosty, sypać groble. Narażeni byli na rabunki wojsk tak swoich jak i obcych. Wojny w XVII stuleciu zniszczyły gospodarstwa chłopów, dwory natomiast poniosły stosunkowo mniejsze straty. Szlachta służyła wyłącznie w kawalerii, wojsko pomocnicze i w pewnej części piechota, składała się z polskich chłopów. Batory stworzył specjalną piechotę wybrańską, w której służyli chłopcy z królewskich ziem. Udział chłopów w obronie Polski znowu był przemilczany przez historyków. Usiłowano udowodnić, że tylko szlachta broniła granic Polski i że wszelkie prawa należą się tylko obrońcom t. j. szlachcie. Ograniczali pobór chłopów do wojska tylko z majątków królewskich, co osłabiło Polskę w wojnach z nieprzyjacielem, który rozporządzał większą ilością piechoty i artylerii. Szlachta nie pozwalała swoim poddanym służyć w wojsku nie chcąc tracić sił roboczych. Prywatny, egoistyczny traktowany interes mścił się na sile obronnej Rzeczypospolitej.

Odpowiedzi na pytanie trzeci świadczą o tym, że koleżanki i koledzy zrozumieli dokładnie przyczyny, które nie pozwoliły na należyty rozwój przemysłu w Polsce.



Wiciarze przed wojną żywo interesowali się ulepszeniami gospodarczymi innych krajów. Zdjęcie powyższe, dokonane przez korespondentów prasy duńskiej na statku w Kopenhadze, przedstawia wycieczkę wiciową do Danii

(Dalszy ciąg ze str. 6)

lerskiego. Powyższe wydawnictwa były oficjalne. Gorzej przedstawiała się sprawa w Królestwie Polskim. Bardziej bojowa myśl musiała ukrywać się w podziemiach ze względu na ostry system policyjny.

Dlatego też długie lata świeciła triumfem „Gazeta Świąteczna”, która ponosząc olbrzymie zasługi na polu oświatowym szła drogą ściśle utorowaną przez „Zorzę” i „Czytelnię Niedzielną” oraz inne pisma wychowujące „pokornych kmiołków”, „dobrych panów” i „miłosiernych plebanów”. W głębokiej konspiracji pędził żywot „Zagosa”, „Snop”, „Głos Gromadzki”. Dopiero po rewolucji 1905 roku korzystając z wywalczonych swobód przeżyła ideologia ludowa „Siewba” wydawana w Tuszczu pod Radzymińcem. Pisali do niej między innymi: niezłomny działacz Hiliński, Malinowski, a także jeden z nielicznych kapłanów demokratów o. Antoni Wyslouch (Szech) wyznający zasady „choćby nie w imię Chrystusa, ale w duchu Chrystusa poczęte”.

Wybitną rolę w rozwoju radykalnej myśli ludowej odegrało „Zaranie” tygodnik wydawany przez zmarłego w tych dniach Maksymiliana Malinowskiego. Pismo to wychodziło w latach 1907 — 1914, a walcząc zdecydowanie z patronactwem dworu i plebanii zyskało licznych zwolenników w terenie. Spadkobiercą ideologii zaraniarskiej stało się założone w czasie pierwszej wojny światowej „Wyzwolenie”, którego projektodawcą, współtwórcą i pierwszym redaktorem był chłop z grójeckiego Tomasz Nocznicki, jeden z najbardziej zasłużonych pionierów radykalnej myśli chłopskiej.

Z historią „Zarania” wiąże się ści-



TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY

śle historia ruchu młodzieży wiejskiej. Zrodził się on w murach pierwszych szkół rolniczych na terenie Kongresówki. „Zaranie” jednak nadało mu wyraźny wydźwięk społeczno-polityczny dopomagając wydatnie w zorganizowaniu pierwszego organu jakim był „Świt — Młodzi Ida”. Pismo to nie trwało długo. Zbyt wiele gromów spadło na niego, by mogło się utrzymać. Zdołało jednak wychować dzielnych przodowników, którzy w późniejszych latach odegrali szczytną rolę w dziejach wsi polskiej i ruchu ludowego. Drugim organem młodzieżowym była „Drużyna”, która jednak nie miała tej ostrości i radykalizmu jakim odznaczał się „Świt”.

Kiedy Centralne Towarzystwo Rolnicze przywłaszczyło sobie nazwę pisma „Drużyna” — wówczas w 1920 r. Związek Młodzieży Wiejskiej wydaje pismo w całkiem nowej nazwie — „Siew”. Na łamach tego pisma kształtował się światopogląd młodzieży wiejskiej i samodzielna myśl chłopska.

W międzyczasie w 1923 r. Polska Akademička Młodzież Ludowa zaczęła wydawać miesięcznik „Młoda Myśl Ludowa”. Z chwilą przewrotu majowego sanacyjny Zarząd Centr. Zw. Kolek Roln. naciska na usamodzielniający się ruch młodzieży wiejskiej, by ten poszedł jego śladami i wprowadza cenzurę pisma „Siew”. Wobec tego Prezydium Zarządu CZMW w marcu 1928 r. postanawia wydawać pismo pod nową nazwą. Tym pismem stały się „Wici”.

Różna była rola prasy chłopskiej w niepodległej Polsce. Ruch ludowy rozbity na cząstki zżerał się w politykierskich porachunkach. Organy poszczególnych grup toczyły zażartą polemikę nie zawsze w szlachetnych celach podjęta. Walka o karierę i zaspokojenie ambicji wielu przewodców i ich pomocników — wpłynęła na zażubienie właściwej linii ideologicznej. Wiele trzeba było włożyć wysiłku, żeby doprowadzić całość do porządku i zjednoczyć skłócone obozy chłopskie w jedno silne Stronnictwo Ludowe. Or-

ganizacja nasza ze swoim organem na czele odegrała tu decydującą rolę. „Wici” jako tygodnik młodzieży chłopskiej od samego początku swego istnienia stały zawsze twardo na straży jedności ruchu ludowego, kontrolując jego kierunek programowy. Głos naszego organu prasowego był głosem o tyle mocniejszym, że reprezentował wolę nie jednostek, ale stu tysięcy podówczas organizacji, która zdolna była oddziaływać na kierunek chłopskiej polityki. Za pismem naszym nie kryła się oderwana od mas wiejskich grupka. Mając zaś zaplecze wciąż rozrastającej się rodziny związkowej świadomej wytyczonych celów, głos jaki padł na łamach „Wici” musiał być z dobrej woli czy z konieczności brany pod rozwagę.

Nasza prasa organizacyjna z „Wiciami” na czele była trybuną, z której padają mocne słowa nacechowane żelazną wolą twórczej pracy dla dobra Polski Ludowej. Woli tej nie zdoła przełamać żadna siła.

O czym pisała chłopska młodzież przed 20-stu laty

Pracy wsi i miasta, a więc chłopca i robotnika jest czymś sztucznym, stworzonym celowo przez sfery chcące na tej niezgodzie ubijać swój własny interes i nie dopuścić do materialnego i duchowego wyzwolenia się tych klas społecznych.

I jeżeli reprezentanci starszego pokolenia są dziś dalecy od wyszukiwania platformy porozumienia, to tę platformę młodzi muszą znaleźć.

Jako środek do nawiązania wspólnego języka pomiędzy wsią i miastem uważam za wskazane nawiązanie żywego kontaktu w pracy kulturalno-oświatowej między M. W. a Towarzystwem Uniwersytetów Robotniczych. I ten krok zrobić należy, bo chodzi tu o rzeczy wielkie, a mianowicie skonsolidowanie młodego ruchu wiejskiego i robotniczego.

Marian Osiński
osł. Koła M. W. „Wici” w Rykach
(„Wici” Nr 46/29)

„Przepaść między ludźmi wsi i miast musi zniknąć w interesie obu stron, a wyniki takiego porozumienia będą o tyle większe, o ile wcześniej to nastąpi. Do porozumienia tego najłatwiej dojść przez spółdzielczość. My młodzi biorący udział w pracach spółdzielczych powinniśmy całą siłą wpływać i pchać je do współpracy i nawiązanie stosunków ze spółdzielniami robotniczymi. Zaś w naszym związkowym życiu winniśmy nawiązać łącznie z organizacjami młodzieży robotniczej w celu wzajemnego poznania naszych wspólnych dróg, celów i sposobów pracy. Przepaść pomiędzy wsią i miastem uniemożliwiła stworzenie wolnej i sprawiedliwej dla wszystkich Rzeczyjospolitej Chłopsko-Robotniczej.

Piotr Reszka
„Wici” Nr 50/29

Konieczność usuwania przeżytków kulturalnych w życiu wsi, urągających postępowi; znalazła również żywy odźwięk w umysłach uświadomionej

młodzieży chłopskiej. Świadczą o tym głosy dotyczące np. strojów ludowych.

„Stroje ludowe z wyglądu są piękne, ale jeszcze bardziej niewygodne a nawet szkodliwe. Weźmy np. stroje łowickie, które najdłużej się zachowały. Teraz w okresie letnim trudno niekiedy wytrzymać w ubiorach cienkich, lekkich i wolnych, a coż dopiero w tak grubych wełnianych spodnicach czy sukienkach? Czy to jest wygodnie i zdrowo? Poza tym w tych stanikach i bluzkach obciśniętych? Przecież każdy światlejszy człowiek rozumie a co najważniejsze doktorzy to samo potwierdzają, że obciśnięty strój utrudnia krążenie krwi, zaś ciepło wytwarza pot, który zasklepia niewidoczne otwory w skórze, którymi organizm oddycha. Trzeba więc odrzucić to co nie odpowiedniego, a zastosować nowe, wygodne stroje, by światło do skóry ludzkiej miało lepszy dostęp... w strojach ludowych jest dlatego spustoszenie, że ludzie już zrozumieli, że są one niemożliwe i nie odpowiadają dzisiejszej nauce i kulturze.”

Leonard z Janowie
(Nr 23/29)

„Wici” jako organ chłopskiej młodzieży demokratycznej od pierwszego swego numeru stanowiły rodzaj wolnej trybuny, gdzie mogła być bez żadnych skrępowań ujawniona każda myśl społeczna, żywotna na terenie wsi. Metoda dyskusyjna wprowadzona na łamy pisma wykazała, że młodzież chłopska interesuje się żywo przeszłością, teraźniejszością i przyszłością tak wsi, jak życia państwowego dając dowód, że dojrzała już do tego, by pozbyć się jakiegokolwiek patronackiej opieki, jaką chcieli w dalszym ciągu narzucać jej protektorzy sanacyjni spod znaku Centralnego Towarzystwa Kolek Rolniczych poprzez swoich cenzorów.

Poniższe wypowiedzi zaczerpnięte z numerów 1929 roku świadczą jak młodzież chłopska terenowa była daleko zaawansowana w sposobie zapamiętywania się na podstawowe zagadnienia społeczno-polityczne.

W toczącej się na łamach pisma dyskusji w sprawie sojuszu chłopsko-robotniczego zabrali głos liczni korespondenci.

Oto charakterystyczne wypowiedzi:

„Wies i miasto to dwa potężne konary z jednego rodzinnego pnia wyrosłe. Przedział ludzi ciężkiej

IDEE WICIOWE SĄ REALIZOWANE



Dziewczęta, które zdobywają przygotowanie zawodowe w Szkole Rolniczej w Dąbrowie Zduńskiej, hodują piękne okazy

Już pisaliśmy w „Wiciach“, że nasze ideały, o które walczyliśmy w okresie sanacji, dziś nasi wicjarze, mając ku temu warunki realizują.

Nie tak dawno pisaliśmy o Dąbrowie Zduńskiej pow. łowickiego, dziś znowu możemy zarejestrować nową przyjemną dla „Wici“ sprawę. W czasie od 5 do 11 marca br. w Zalesiu, głównym Ośrodku Samopomocy Chłopskiej, odbył się Kurs Pełnomocników „Wsi Samopomocowych“. Na kursie tym duża część Pełnomocników to zaprawieni w walce o prawa chłopskie, o demokrację i o przebudowę życia wsi, starzy działacze wiciowi.

Idee wsi przodowniczych wypracowane przez kol. Ignara, naszego prezesa, dziś zaczynają być praktycznie realizowane.

Właśnie powstał główny sekretariat „Wsi Samopomocowych“, którego zadaniem jest: koordynacja postępowych poczynań środowisk wiejskich w kierunku uspołecznienia życia wiejskiego.

To, co jako młodzi wicjarze wypracowali w poszczególnych wioskach, w Kołach Młodzieży Wiejskiej, jako starsi realizują na szeroką skalę.

Kurs Pełnomocników „Wsi Samopomocowych“ (czytaj wsi przodowniczych) był jakby rekolekcjami, rozmyślaniami, co i jak robić, żeby życie wsi uspołecznic.

Wstępny referat na Kursie miał kol. prezes Ignar. On to właśnie dał główny materiał do zastanowienia się słuchaczy nad tym, jak polska wieś ma wyglądać, jak ma być zorganizowane jej życie.

Poza tym referatem, najlepsi fachowcy z różnych dziedzin mieli referaty na te tematy,

które postępowego organizatora wiejskiego muszą obchodzić.

Najwięcej poświęcono czasu sprawom, które miały wskazy-

wać drogi do realizowania wsi wzorowej.

Szerokie dyskusje wybijały na czoło dyskutujących Pełnomocników wiciowych, którzy dzięki wyrobieniu organizacyjnemu i ideowemu, jak też zaprawie w pracach gospodarczych dawali wiele materiałów do przemyślenia, jak też wskazywali co i jak może zrobić środowisko wiejskie, które wie o co szło i o co jeszcze idzie walka w Polsce Ludowej.

Kurs Pełnomocników Wsi Samopomocowych zespolił czołowych działaczy z przodowniczych wsi, dał im mocniejszą wiarę we własne środowiska. W trakcie Kursu pełnomocnicy odbyli wycieczkę do Gminy Bąków pow. łowickiego.

Uczestnicy wycieczki mieli możliwość zapoznać się z praca-

mi Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, z pracami Gminnej Rady Narodowej, następnie ze Spółdzielczym Ośrodkiem Zdrowia, Wiejskim Gimnazjum i Liceum w Dąbrowie Zduńskiej, jak też ze Szkołą Rolniczą w tej samej miejscowości.

Wspólna świetlica Koła wiciowego przy Żeńskiej Szkole Rolniczej w Dąbrowie Zduńskiej uzupełniła obraz prac środowiska Gminy Bąków. Gdyby się nie udali goście, w każdej placówce — mogli się zetknąć z wicjarzami. Powstałe instytucje gospodarcze jak i oświatowe — to wynik wieloletniej pracy Koła Młodzieży Wiejskiej — to bojowa postawa brania życia za bary, właśnie naszych wicjarzy.

Piszę o tym po to, aby zachęcić koleżanki i kolegów do energicznej pracy na rzecz swojej gromady, swojej gminy.

Wicjarze muszą wnosić w zapuszczonej pod względem społecznym, gospodarczym i oświatowym wieś, nowe życie, nową treść.

Stanie więc we wszystkich wsiach i gminach do pracy na rzecz ogółu, na rzecz dobra społecznego do realizowania ideałów postępowej wsi polskiej.

Dziś jest wyjątkowa okazyja — to, o co walczyliśmy przed wojną — o prawo wolności, o równość — gwarantują nam dzisiejsze władze ludowe.

Poczynanie nasze na odcinku odbudowy wsi, na odcinku „przebudowy“ człowieka znajdują poparcie władz. Nie traćmy więc ani chwili — a stańmy do wyteżonej pracy. Niech szybko po wsiach stają potrzebne szkoły, niech będą elektryczność, odwadnianie i nawadnianie, lekarz w Spółdzielni Zdrowia Dom Ludowy, kino, boisko sportowe, biblioteka itp.

Każdy z wicjarzy, który w roku bieżącym przeprowadzi nowe inwestycje we wsi, niech pisze do „Wici“, będziemy się starać korespondencje te umieszczać w „Wiciach“, czy też innej prasie, bardzo prosimy również o nadsyłanie fotografii ilustrujących prace w zbiorowym środowisku.

Idee wiciowe zwyciężają właśnie dlatego, że wychowanie obywatelskie Szkoły Wiciowej — uczyło nas gromadnie pracować.

J. Kawski

Zarządzenie Prezydenta w sprawie Służby Polsce

Podajemy dosłowny tekst zarządzenia Prezydenta RP o powołaniu Naczelnej Rady dla Spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej.

„Na wniosek Rady Ministrów i na podstawie art. 6 ustęp 2, art. 7, ustęp 2, art. 20, ust. 1 i art. 26 ust. 1 ustawy z dnia 25 lutego 1948 roku o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży oraz o organizacji spraw kultury fizycznej i sportu (Dziennik URP nr 12 poz. 90):

powołuję następujących 22 CZŁONKÓW NACZELNEJ RADY dla Spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej spośród kandydatów, przedstawionych przez:

- a) ORGANIZACJĘ MŁODZIEŻY TUR: 1) Motyka Lucjan, 2) Rogala Witold, 3) Rzeszot Stefan, 4) Glinka Stefan.
- b) ZWIĄZEK WALKI MŁODYCH: 5) Zarzycki Janusz, 6) Morawski Jerzy, 7) Jaworska Helena, 8) Szafranski Henryk,
- c) ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ RP „WICI“: 9) Ignar Stefan, 10) Ozga-Michalski Józef, 11) Jagusztyn Władysław, 12) Stasiak Ludomir,
- d) ZWIĄZEK MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ: 13) Nagórski Wiktor, 14) Guzieki Leszek,
- e) KOMISJĘ CENTRALNĄ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH: 15) Kofman Józef, 16) Ociepko Wiesław, 17) Olbrycht Zenon, 18) Zajączkowski Zdzisław,
- f) ZWIĄZEK SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ: 19) Popiel Mieczysław, 20) Jagielski Mieczysław, 21) Tarasiuk Benedykt, 22) Tymoszek Piotr.

powołuję jako PRZEWODNICZĄCEGO NACZELNEJ RADY dla Spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej: ob. Ignara Stefana,

mianując KOMENDANTEM GŁÓWNYM „SŁUŻBY POLSCE“: ob. płk. Braniewskiego Edwarda,

mianując DYREKTOREM GŁÓWNEGO URZĘDU KULTURY FIZYCZNEJ: ob. inż. Kuchara Tadeusza.

(—) BOLESŁAW BIERUT
Prezydent Rzeczypospolitej

Prezes Rady Ministrów
(—) JÓZEF CYRANKIEWICZ

O wyższą szkołę rolniczą w Białymstoku

Zaczął się na konferencji w Olsztynie — dwóch województw — Białostockiego i Olsztyńskiego, zorganizowanej przez Związek Samopomocy Chłopskiej, 5, 6 i 7 II.48 r.

Na Komisji Planowania Naczelnik Wydziału Oświaty Rolniczej, kol. Popko Jerzy, złożył wniosek o potrzebie uruchomienia Wyższej Szkoły Rolniczej w Białymstoku. Wniosek ten przeszedł i znalazł się w rezolucjach, które pojechały do Zarządu Głównego — Zw. S. Chł. i Ministerstwa Roln. i Ref. Rolnych w Warszawie.

29.II.48 r. na Zjeździe Wojewódzkim Młodzieży Studiującej „Wici”, złożony wniosek tej samej treści przez jednego z kolegów — został podchwyczony entuzjastycznie nie milknącymi oklaskami.

I... wszyscy uczestnicy Zjazdu rozjechali się z szeptem na ustach o Wyższej Szkole Rolniczej.

— Ciekawi są wszyscy, czy intencja i dobre plany naczelnika i tej młodzieży nie spleśnieją w lamusie...

Potrzeba zrealizowania powyższej uczelni w Białymstoku jest po prostu paląca.

Mrowie młodzieży, która zapełnia szkoły wszystkich typów — począwszy od powszechnych i rolniczych, a skończywszy na gimnazjach i liceach jest olbrzymie. I... klęską byłoby — gdyby zlekceważono tak ważne wnioski.

Znamy jednak teren białostocki — zniszczenie wszechstronne — spowodowane wojną, a co za tym idzie,ubożenie miejscowej ludności, większe niż gdzieindziej. O zacołaniu jakie tu istnieje, również wiemy. Pęd młodzieży do nauki jest wzmożony. — Charakter tych ziem jest — rolniczy.

Nie zamykamy także oczu na to, że szczęśliwcy, którzy się wydostają na wyższe studia poza obręb białostocki już nie wracają... A na te studia przecież wydostać się do oddalonych wyższych szkół — może tylko znikoma ilość — z miasta, a co dopiero mówić o wsi, która nie posiada zniżek kolejowych, ma mniej znajomości w ośrodkach szkolnych, większe trudności aprowizacyjne itp....

Wszystko przemawia za tym, że jeżeli myślimy poważnie o przyszłości, a ojczyzna nie zechce być macochą dla tych ziem, to już w roku 1948/49 będą otwarte podwoje

Akademii Rolniczej w Białymstoku.

Musi się tym zająć Rząd i całe społeczeństwo, szczególnie z naszego województwa!

A profesorowie innych terenów uprzywilejowanych nie-

chaj zwróć swoje oczy i myśli w naszą stronę i pomogą nam w zorganizowaniu dzieła tak tu pożądanego.

Wszystkich, którzy szczerze myślą o postępie prosimy do pomocy.

Napewno nasze kroki poczynione w tym kierunku, na wyniki nie pozwolą długo czekać.

Wolamy więc do współpracy — ludzi dobrych myśli i serc.

Mojsa Franciszek

Współpraca w kołach „WICI”

W pracach młodzieży wiciowej na każdym kroku wyczuwa się dążność do podniesienia poziomu umysłowego, kulturalnego i ideologicznego. Widać, że młodzież wiejska nie chce pozostać w tyle, a drogą samokształcenia się, czytania książek i prasy pragnie płynąć z nurtem życia. Świetlice na wsi są lampami morskimi rozpraszającymi mroki.

Roczne sprawozdania dadzą nam w niedługim czasie obraz pracy w Kołach. Podążamy na przód, lecz — jak w każdej dziedzinie — szukamy zawsze nowych dróg do osiągnięcia lepszych wyników pracy. Mam tu na myśli współpracę w Kołach. Dotychczas, za wyjątkiem nielicznych wypadków, każde Koło ograniczyło się do pracy na własnym terenie i stąd brak było współzycia między Kołami. A przecież jest tyle możliwości: przedstawienia, chór, odczyty, czy też w lecie

rozgrywkę w siatkówkę, wspólne wycieczki i majówki. Nie powinny one zamykać się tylko w ramach Kół, ale należy się nimi dzielić z innymi Kołami. Nie wystarczy dobrze opracowane przedstawienie odegrać u siebie na wsi, trzeba z nim dojechać do wiosek sąsiednich, do Kolegów i Koleżanek w innych Kołach „Wici”. Podobnie i z odczytami. Wybrana Koleżanka lub Kolega w Kole opracowuje referat na podstawie książki, lub czasopisma, wygłasza go w swoim Kole, a następnie prezes Koła porozumiewa się z innym Kołem, ustala datę i miejsce i deleguje członka Koła z odczytem. Odczyty takie mogą być prowadzone na różne tematy, jak: historia, literatura, geografia, wiadomości prasowe, z dziedziny rolnictwa — uprawa roślin, hodowla, historia ruchu ludowego, historia chłopów, o Polsce Ludowej, o Sejmie, Rządzie itp.

Pomiędzy Kołami winna być zorganizowana stała wymiana odczytów i referatów

Z referatów korzystałby wygłaszający przez wyrabianie w sobie pewności i rozszerzanie wiedzy oraz jego audytorium. Oczywiście, słuchając referatu Koło nie może pozostać bierne i winno również przygotować przedstawienie lub odczyt i zrewanżować się.

Podobnie należałoby się urządzać z rozgrywkami w siatkówkę, wycieczkami, majówkami i innymi imprezami. Poza tym Koła Młodzieży winny za sobą korespondować. Koło podejmując u siebie wiciarzy z Koła sąsiedniego winno okazać życzliwość i dopomóc w urzędzeniu przedstawienia czy też odczytu.

Tak podjęta współpraca w Kołach „Wici” dałaby niezawodnie dobre rezultaty. Niezależnie od współpracy w Kołach pożądaną jest, by Sąsiedzkie Związki Kół Młodzieży Wiejskiej „Wici” urządziły przynajmniej raz na miesiąc świetlicę, gdzie odbywałyby się inscenizacje, recytacje, deklamacje, odczyty, słuchanie audycji radiowych. Co jakiś czas każde Koło winno w świetlicy Związku Sąsiedzkiego dać swój program przygotowany odpowiednio na swoim terenie. W ten sposób doszlibyśmy z czasem do zdrowej rywalizacji wśród młodzieży wiciowej. Nad to na terenie Związku Sąsiedzkiego lub też w ramach Zarządu Powiatowego winny się odbywać raz w roku w miesiącach letnich zawody sportowe eliminacyjne, które byłyby sprawdzianem wychowania fizycznego. Najlepsze zespoły winny otrzymać nagrody, co zachęci je do dalszej pracy.

Współpraca w Kołach pogłębi dotychczasowe zdobycze umysłowe i kulturalne oraz zacieśni węzły przyjaźni wśród młodzieży wiciowej.

Paweł Kamiński

KIEMENS OLESIK

Do Ciebie

Tak bardzo pragnę żebyś ty, mój synu,
tylko z obrazków znał strzechy słomiane
Z serc elektrowni żarówki zakwitną
w twych jasnych oknach, w domu murowanym
i Bóg nie będzie się wstydził w kościele
twego ubóstwa, gdy sam ma tak wiele.

Od lnu masz błękit odbity w twych oczach
i śmiało spojrzysz w dalszą twoją drogę,
a jeśli przeszkód na drodze nie spotkasz
to wspomnij, synu, że ja ci pomogłem.
Że była wojna straszna o to właśnie
by tobie było i wolniej i jaśniej.

Jeden rok działalności Kom. Mł. St. w Kielcach

Zbliża się rok od czasu powołania w Kielcach Wojewódzkiego Komitetu Studiującej Młodzieży Wiejskiej „Wici”.

W dniu 16-go marca 1947 r. zebrało się kilkunastu delegatów z ośmiu Kół istniejących przy szkołach średnich na terenie województwa kieleckiego. Reprezentowane były Koła wiciowe przy Gimnazjach i Liceach w Kielcach, Wośnikach, Busku, Ilży, Radomiu, Skarżysku, Łopusznie. Delegacje nieliczne, ale chętne do pracy.

W kolejności delegaci zdawali sprawozdania z działalności swych Kół.

Dokonano wyboru Komitetu. Został nakreślony krótki plan pracy i wszyscy wicjarze kształcący się, rozjechali się do swoich szkół, aby dalej realizować raz zaczęta pracę.

W dniu 12 października 1947 r. Wojewódzki Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” w Kielcach zwołał ponownie delegatów Kół przy szkołach średnich na konferencję w celu uaktywnienia pracy Komitetu Wojewódzkiego. Z istniejących 8 kół przysłały swoich delegatów: Hża, Łopuszno, Radom, Wośniki, Skarżysko, Zwolen i nieoficjalnie Kielce, Busko nie delegowało swego przedstawiciela.

W określeniu działalności Komitetu przewodniczący zebrania kol. Barszcz powiedział, że Komitet nie wykazał się żywotnością i jak określił kol. Wojtaś — kierownik Woj. Związku, Komitet „prowadził pracę od przypadku do przypadku” i dlatego nie ma wyników. W celu więc rozwinięcia działalności nie tylko „wszerz, ale i w głąb” powołano nowy Komitet Młodzieży Studiującej, w skład którego weszli kol. kol.: prezes Giemza Wacław — Radom, V-prezes — Pluta Kazimierz — Kielce, sekretarz Szafrańiec Leopold — Busko, oraz członkowie Zarządu: Surdy Władysław — Hża i Król Edmund — Łopuszno.

Dnia 30.XI.47 r. plenum Zarządu Wojewódzkiego akceptowało na przewodniczącą Woj. Komitetu Mł. Stud. kol. Plutę Kazimierza.

Od chwili powołania nowego Prezydium praca się ożywiła i możnaby już nawet z niewielkiej perspektywy czasu określić, że ten Komitet zdał egzamin, że z nałożonych obowiązków wywiązał się. Dla stwierdzenia podaje, że w dniu pierwszego Zjazdu 16.III.47 r. istniało 8 Kół i w dniu drugiego Zjazdu 12.X.47 r. ta sama liczba Kół.

Dzisiaj po blisko półrocznej pracy (od chwili powołania obecnego Komitetu) istnieje na terenie całego województwa 47 Kół Licealnych z liczbą 2240 członków i 2 Związki Sąsiedzkie Kół Licealnych w Częstochowie i Kielcach.

Wicjarze-licealiści przystąpili do pracy w całej rozciągłości. Już dzisiaj, przeglądając protokoły założycielskie kół na wsiach czytamy, że „Koło zostało zorganizowane przez sekcję terenową przy Państw. Gimn. i Lic. Ogóln. w Pińczowie”, że „Koło przy Państw. Liceum Gospodarstwa Wiejskiego w Krzelowie organizuje koło w powiecie jędrzejowskim, że

Koło przy Państw. Lic i Gimn. Ogóln. oraz Państw. Liceum Pedagog. w Busku Zdroju przyczynia się do założenia Koła „Wici” przy Gimn. Handlowym w Pacanowie, że...” fakty możnaby mnożyć.

To nie jest zakończenie pracy i zadowolenie się tymi wynikami. To dopiero początek. Akcja szkoleniowa u siebie w kołach Lic.-Gimn. nie daje na siebie długo czekać, syn i córka „ucząca się” zaczyna myśleć o swych braciach i kolegach pozostałych na wsi. Zaczynają sami zakładać koła, organizować świetlice, przedstawienia, wygłaszać referaty...

Tu nie można powiedzieć, że to tylko zasługa Komitetu, ale to praca wszystkich kolegów-wicjarzy, którzy zrozumieli potrzebę organizowania się.

Koło w Radkowie pow. Włoszczowa

Koło M. W. „WICI” w Radkowie założone zostało w czerwcu 1945 r. Młodzież chętnie się garnęła do nowo utworzonego Koła, które liczyło wówczas około 30 członków. Początki, jak to zwykle bywa, były dość trudne.

W 1946 r. udało się nam otrzymać od Ośrodka Szkolnego obszerny pokój na świetlicę.

Ta zdobycz umożliwiła nam rozpoczęcie pracy organizacyjnej i samokształceniowej. Powstały sekcje: kulturalno-oświatowa, przysposobienia zawodowo-gospodarczego i wychowania fizycznego.

Posiadamy obecnie bibliote-

komitet działając nakreślił sobie ramowy plan pracy dla wszystkich kół, który można ująć w następujące punkty:

1. Usprawnienie organizacyjne
 - a) zewnętrzne — stworzenie Związku Sąsiedzkiego
 - b) wewnętrzne — potworzenie sekcji, załatw. koresp.
2. Zakładanie Kół
3. Instruowanie i wizytacja Kół terenowych (niedziela, święta, wakacje)
4. Czytelnictwo:
 - a) książek z zakresu ruchu ludowego, kultury lud., hist. chłopów
 - b) prasy związkowej — „Wici”, „Młoda Myśl Ludowa”, „Wiciowa Wolna Gromada”
 - c) prasy innej — Zielony Sztandar,

kę, składającą się z około 150 książek różnej treści. Z biblioteki korzystają nie tylko członkowie Koła, lecz i inni mieszkańcy gromady.

Obecnie przerabiamy lekcje wychowania społecznego i za systematyczną i pilną pracę zostaliśmy wyróżnieni, o czym u mieszczona jest wzmianka w Nr 1—2 „WICI” z dnia 4—11 stycznia 1948 r.

Koło nasze liczy obecnie 52 członków.

Co rok urządzamy kilka przedstawień teatralnych i zabaw tanecznych.

Piotrowski Stefan
członek koła

Chłopi i Państwo, Oświata i Kultura, Warszawa, Odrodzenie, Kuźnica, Wieś, Tygodnik Powszechny.

5. Wydawanie gazetki ściennej
6. Zasilanie prasy związkowej
7. Prace w zakresie ideowo-wychowawczym.

8. Udział w konferencjach i Zjazdach
9. Udział w kursach
10. Akcja świetlicowo-teatralna

- a) świetlice wewnętrzne
- b) świetlice otwarte
- c) przedstawienia miejscowe
- d) przedstawienia objazdowe

11. Urządzanie wycieczek
12. Samopomoc uczniowska
13. Przygotowanie zawodowo-gospodarcze

- a) zakładanie spółdzielni uczniowskich
- b) samorządów szkolnych

14. Współpraca z innymi organizacjami

- a) organizacje młodzieżowe
- b) Tow. Burs i Stypendiów
- c) Związek Nauczycielstwa Polskiego
- d) Ch. T. P. D. — akcja wakacyjna.

15. Stała łączność i współpraca z Kom. Wojewódzkim i Zarz. Pow. „Wici”.

Plan szeroki, pracy nie zabraknie. Praca nie została wg. planu całkowicie zrealizowana. Dużo jeszcze brakuje byśmy mogli powiedzieć, że plan wykonaliśmy w 100 proc. Ale nie można powiedzieć, że kieleccy wicjarze-licealiści nie nie robią. Wykazują dużo inicjatywy i sami dopominają się o instrukcję, o wskazówki w pracy, dopominają się o zaświadczenia, by mogli odwiedzać koła w terenie.

Mamy jeszcze w planie założenie w tym roku 10-ciu kół przy szkołach średnich. Mamy w stadium organizacji dwa Związki Sąsiedzkie Kół Licealnych w Ostrowcu Świętokrzyskim i Radomiu. Koła powstaną i Związki Sąsiedzkie powstaną. Nie zraża nas napotymane trudności.

Posiadamy twardy chłopski upór i młodzieńczy zapał do pracy. Plan musimy wykonać dla dobra wsi — dla dobra Polski Ludowej!

W końcu ub. r. w czasie ferii Świąt Bożego Narodzenia Woj. Związek Mł. W. „Wici” w Kielcach urządził dla młodzieży kształcącej się wczasokurs w Zakopanem. Kłopotu i kosztów nie mało, ale osiągnięcia duże. Zjechało się z całego województwa 45 koleżanek i kolegów. Zapoznali się ze sobą. Żyli z atmosferą wiciową zanesioną tam — w góry.

Kilku z kol. w tym czasie było na kursie w Dębowej Górze. Kursy te pozwoliły młodzieży spojrzeć szerzej na świat. Młodzież się uczy i naukę wiąże z życiem realnym. Łączy swoje nowe środowisko ze wsią. Nie zagubia się. Pokazuje innym, że nie wstydy się swego pochodzenia, ale wierna tradycjom wiciowym twardo walczy o polepszenie warunków bytu i świadomości chłopskiej. Młodzież kielecka dorosła do zadania.

Przew. Woj. Kom. St. Mł. W.
Kazimierz Pluta



PRZEGLĄD WYDARZEŃ

MANIFESTACJA PRZYJAŹNI POLSKO-WĘGIERSKIEJ

Do Budapesztu udała się delegacja rządu na uroczystości obchodu stulecia rewolucji roku 1848 i wojny o niepodległość Węgier.

Na czele delegacji stoi wicepremier Antoni Korzycki.

Po przybyciu do stolicy Węgier, w odpowiedzi na powitanie wicepremier Korzycki oświadczył:

„Stojąc na gościnnej ziemi węgierskiej, niechaj nam wolno będzie zapewnić Was o szczerzej sympatii jaką naród polski żywi dla narodu węgierskiego. Narody nasze pragną pogłębić istniejącą między

nimi przyjaźń, aby sprostać trudnościom powojennym i skutecznie oprzeć się zakusom imperializmu i jego reakcyjnych popleczników, ażeby zapobiec groźbie odrodzenia się niebezpieczeństwa niemieckiego. Wierzmy, że obecna, setna rocznica wspólnej walki Węgrów i Polaków przeciwko reakcji i despotyzmowi, przyczyni się w znacznym stopniu do pogłębienia przyjaznych stosunków między obu narodami na polu kulturalnym, gospodarczym i społecznym, co jest niezbędnym i ważnym czynnikiem w ugruntowaniu bezpieczeństwa i pokoju w Europie.”

Wicepremier Korzycki zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć przyjaźni polsko-węgierskiej.

Maksymilian MALINOWSKI nie żyje

Taka wiadomość rozeszła się przed kilku zaledwie dniami.

Stało się to w dniu 18 marca r.b. w godzinach popołudniowych. W 6. p. Zmarłym ruch ludowy traci jednego z najbardziej wytrwałych szermierzy, który działalność swoją rozpoczął już w ostatnich latach ub. wieku w mrokach carskiej niewoli. Jako wydawca i redaktor „Zarania” wraz z oddaną sprawie chłopskiej i niepodległościowej grupą entuzjastów położył podwaliny pod radykalny ruch ludowy na terenie Królestwa. W tej trudnej pracy na którą padały niezliczone gromy z ambon, konfesjonatów i pałaców dworskich zdołał utorować sobie drogę do najbardziej zapadłych zakątków polskiej wsi głosząc zwycięstwo demokracji i sprawiedliwości.

Imię Maksymiliana Malinowskiego drogie jest również nam młodzieży wiejskiej, wszak to Jego współinicytwa przyczyniła się do powstania szkół rolniczych i kursów, które były pierwszymi ośrodkami, gdzie zrodziły się myśli zrzeszenia młodzieży chłopskiej. Dzięki Jego pomocy powstał przy „Zaraniu” w 1911 roku pierwszy organ młodzieżowy p.t.: „Świt” — „Młodzi idą”, na którego bojowych tradycjach wyrastała nasza gromada związkowa.

Szersze omówienie sylwetki 6. p. Maksymiliana Malinowskiego, który miał szczęście dożyć sędziwego wieku — blisko 90 lat i złożyć kości swoje w ziemi wolnej, ziemi rządzonej przez chłopca i robotnika, co było treścią dążeń całego życia tej sztandarowej postaci w dziejach postępu wsi polskiej nastąpi w jednym z następnych numerów naszego pisma.

Cześć Jego pamięci!

UKŁAD O WZAJEMNEJ POMOCY MIĘDZY BULGARIĄ A ZW. RADZIECKIM

W czwartek podpisany został na Kremlu układ o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej między Zw. Radzieckim a Republiką Bułgarską. W imieniu ZSRR układ podpisał wicepremier i minister spraw zagranicznych Mołotow, w imieniu zaś Bułgarii — premier Dymitrow. Z okazji podpisania umowy obaj mężowie stanu wygłosili przemówienia, w których podkreślili znaczenie układu dla utrwalenia pokoju na świecie.

Przy podpisaniu układu obecny był przewodniczący Ra-

dy Ministrów ZSRR generalissimus Stalin.

MAJĄTKI KOŚCIELNE PRZEJMUJĄ ROLNICY

W ramach dodatkowej reformy rolnej w Czechosłowacji, przejęte zostały przez państwo dalsze majątki kościelne o powierzchni około 10 tysięcy ha.

Jeden z tych majątków, o powierzchni 8 tys. ha, należący do zakonu Premenstratów, rozparcelowany zostanie między drobnych rolników.

170 TYSIĘCY ROLNIKÓW OTRZYMAŁO POMOC ŻYWNOŚCIOWĄ

Niezależnie od pomocy siewnej, Ministerstwo Apropowizacji udzieli pomocy żywnościowej rolnikom przesiedlonym w ostatnim roku na Ziemi Odzyskanej oraz repatriantom, którzy objęli gospodarstwa rolne bez zapasów żywności, jak również uszkodzonym na skutek klęsk żywiołowych lub nieurodzajów.

Rolników takich, którzy potrzebują pomocy rządu, jest na terenie kraju 170.000. Otrzymali oni karty zaopatrzenia t.zw. „Rol”, na które otrzymują miesięcznie na osobę 10 kg żyta, 2 kg pszenicy, 2 kg jęczmienia i 400 gr cukru.

NAUCZANIE RZEMIOSŁA NA UŻYTEK WSI

Na zjeździe delegatów Zakładów Doskonalenia Rzemio-

ła uchwalono rozpocząć działalność na terenie wsi.

W pierwszym rządzie uruchamia się kursy przy Zakładach Doskonalenia Rzemiosł w miastach powiatowych, co umożliwi młodzieży wiejskiej pobieranie nauki. Jednocześnie specjalne zespoły udadzą się na wieś, aby prowadzić tam szkolenie w rzemiośle.

Poza normalnymi kursami wprowadzone będą w roku bieżącym kursy zajęć praktycznych. W Trzcielcu pod Poznaniem specjalizować się będą rzemieślnicy w koszykarstwie, w Kielcach w ceramice i rzeźbie w kamieniu, Lublin kształcić będzie fachowców rekwizytorów, Szczecin — rzemieślników budowl., Gdańsk — specjalistów budowlanych do potrzeb portów, budowy okrętów, kutrów rybackich itp. W Warszawie prowadzone będą kursy specjalizacji w ślusarstwie samochodowym i branży fotograficznej, Kraków da nam fachowców drukarzy i introligatorów.

PROTEST RZĄDU POLSKIEGO W PARYŻU

Ambasador polski w Paryżu Putrament, wręczył rządowi francuskiemu notę, zawierającą protest Polski przeciwko znęcaniu się policji francuskiej nad obywatelami polskimi.

Nota omawia obszernie sprawę 5 obywateli polskich, których policja trzymała bezprawnie w więzieniu prawie przez trzy tygodnie.

Aresztowanego Jurczaka, rozebranego do naga, zakuto w kajdany i bito po twarzy. Kazano mu klęczeć i wśród szyderstw wpatrywać się w oślepiające światło, a potem na całą noc przykuto do żelaznej szafy.

Trzech innych aresztowanych również zakuto w kajdany, wszystkich zaś umieszczono w celach razem z hitlerowskimi gestapowcami. Antoniakowi grożono ponadto aresztowaniem jego żony.

Aresztowanego Martynskiego wyprowadzono na dwór z związanymi oczami i proponując sprowadzenie księdza, pytano o ostatnie życzenia przed śmiercią. Chociaż sędzia śledczy umorzył śledztwo przeciw niemu, nie można go teraz nigdzie odnaleźć. Agencji policji wywieźli go w niewiadomym kierunku i nie wiadomo, co się z nim ostatecznie stało.

PRZEGLĄD PRASY

GŁOS LUDU

Pismo codzienne PPR komentując przemówienie czołowych przedstawicieli ruchu robotniczego wyciąga następujące wnioski dotyczące jednoci klasy robotniczej:

Proces zbliżenia ideologicznego między PPR i PPS posunął się od tego czasu znacznie naprzód. Dokonywał się drogą stopniowego przezwyciężenia błędnych koncepcji i zwyczajów marksistowskiej linii politycznej, odpowiadającej interesom klasy robotniczej. Ostatnie przemówienie tow. Cyran-kiewicza potwierdza te przemiany. Zrobiliśmy wielki krok naprzód na drodze do całkowitej jednoci ruchu robotniczego.

„Wchodzimy w drugi etap —

pisze tow. Wiesław — w którym zagadnienie jednoci organizacyjnie skonkretyzowane.”

Jedną jest tylko płaszczyzną na której może się dokonać to zjednoczenie. Mówi o niej tow. Wiesław jasno i wyraźnie: „...Jedność organizacyjna powstać może tylko w rezultacie procesu oczyszczenia ruchu robotniczego z burżuazyjno-liberalnych chwastów i obcych na leciałości, w rezultacie oparcia obydwu partii na podstawach marksistowskich.”

Jest to wspólne zadanie peperców i pepesowców. Dalszą pracą nad zbliżeniem ideologicznym na tej jedynie słusznej podstawie przybliżymy dzień, w którym zrealizowana zostanie jedna partia robotnicza. Przybliżymy socjalizm.

Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem

Szlak 4
Miejska Biblioteka PublicznaŁ O D Ź
W-3030

1 egz.

**UWAGA ROLNICY!**Znana od 45 lat „CENTROLINA”
MICHAŁOWSKIEGOodżywcza domieszka do pasz dla świń,
bydła i drobiu ZAPOBIEGA CHOROBYMDo nabycia w aptekach, drogeriach, spół-
dzielniach rolniczych, sklepach nasien-
nych. Wystrzegać się naśladowictw.Zakłady Chemiczno-Przemysłowe
»CENATRALINA« Łódź, Piotrkowska 39
Tel. 188-96**Odpowiedzi
Redakcji***Kol. Kołod. (Łódź).*

Rozumiemy Wasze rozgoryczenie, ale uważamy, że nie macie zupełnie powodu rezygnować z dalszego pisania, bo piszecie zupełnie dobrze, tylko musicie zmienić nieco swoje nastawienie do świata. Pisaliśmy Wam już kiedyś, że zbyt pesymistycznie patrzycie na otaczającą Was rzeczywistość, że pogodniej jakoś do życia powinniście się ustosunkować. Pisaliśmy poza tym, żebyście przysłali nam swoje następne prace, bo przecież tak na odległość nie możemy wiedzieć, czy to, coście napisali nadaje się do druku, czy nie. Jeżeli zatrzymacie się kiedyś w Warszawie, przyjdźcie koniecznie do nas, porozmawiamy sobie obszernie o Waszym pisaniu, bo naprawdę szczerze chcielibyśmy pomóc Wam. Pozdrawiamy Was serdecznie.

Kol. A. Smyk (Nabrzeż):

W liście swoim piszecie, jaki według Was powinien być tygodnik „Wici”

i wysuwacie szereg projektów, jak zmienić pismo, żeby stało się poczytne. Obok uwag zupełnie słusznych zdarzają się Wam jednak i nie zupełnie udane pomysły. Piszecie np., że w tygodniku powinny być specjalne działy fizyki, chemii, astronomii i geografii i t.p. Chcielibyśmy zwrócić Waszą uwagę na fakt, że artykuły takie ukazują się już od jakiegoś czasu w ramach Wychowania Społecznego. Zwiększenia ich nie uważamy za słuszne z tego względu, że „Wici” stałyby się wtedy pismem naukowym, a nie związkowym. Jeżeli interesują Was w szerszym zakresie takie zagadnienia jak astronomia, czy najnowsze zdobycze z dziedziny techniki, elektryczności i t.d. możecie korzystać z popularnych wydawnictw „Wiedzy Powszechnej”. Książeczki drukowane przez to wydawnictwo są specjalnie nastawione na samokształcenie. W sposób łatwy i przystępny poinformują Was one o wszystkim, co tylko Was interesuje. Są przy tym bardzo tanie i każdy z łatwością może je nabyć. Spis ich znajdziecie w naszym tygodniku.

**ZWIĄZEK GOSPODARCZY SPOŁDZIELNI R.P.**

WYDZIAŁ ROLNICZY i PRZEMYSŁOWO-ROLNY

WARSZAWA, UL. GRAŻYNY 13

PROWADZI OBRÓT: wszelkimi nasionami rolniczymi i warzywami, nasionami drzew i krzewów, paszami treściwymi i objętościowymi, ziemniakami, ziołami leczniczymi, przemysłowymi i przyprawowymi, runem leśnym, surowcami włókienniczymi i torfem. Poza ziemiopłodami prowadzi obroty zwierzętami domowymi (materiał hodowlany), innym inwentarzem drobnym, wszelkimi odpadkami — szczecina, włosie, szmaty, skórkami, wyrobami z wikliny oraz przemysłu dowego i artystycznego.

ZAOPATRUJE ROLNIKA: w maszyny i narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne, środki ochrony roślin, materiały budowlane, pędne, opałowe i oświetleniowe, oraz opakowania. — — — —

Redaguje Komitet

Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici”

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Bartoszewicza 3, Tel. 872 91. Adres Administracji: Warszawa, ul. Zielna 45, Tel. 874-95. Konto czekowe PKO W-wa Nr. 1199.

Prenumerata rocznie 400 półrocznie zł. 200, kwartalnie zł. 100. Numer pojedynczy zł. 10. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000, 1/2 strony zł. 15.000, 1/4 strony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4.000, 1/16 strony zł. 2.000.

B-49146

W tekście 100% drożej. Dodane zł. 12 za wyraz poszukiwania pracy zł. 3 za wyraz.

Składano i odbijano w druk. Spółdz. Wyd. „Chłopski Świat”, W-wa, Al. Jerozolimska 83, tel. 8-69-19.